

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnjej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 20.

Poznań, czwartek dnia 24-go stycznia 1907.

Rok II.

Na luty i marzec

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na dwa miesiące wynosi

2,40 mk.

W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko na jeden miesiąc, a więc na sam luty.

Przedpłata na luty wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

1 mk.

z odnośnieniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 23. stycznia 1907.

Na szafce!

Oto hasło, które w piątek rozlegnie się na całym obszarze ziem polskich zaboru pruskiego od Pucka do Mysłowic, a nawet na obczyźnie, gdzie tylko polskie biją serca.

Staniemy do walki, by dać wyraz prawdzie, by czynem zadokumentować uczucia i myśli.

Ale niech sfery inteligentne nie sądzą, że ich obowiązek spełniony, skoro głosy ich padną do urny. Stale podkreślamy, że w naszych warunkach na każdym uświadomionym i wyrobionym obywatelu spoczywa dalej sięgający obowiązek: obowiązek bezpośredniego oddziaływania na otoczenie mniej uświadomione i mniej wyrobione. Jedynie w ten sposób mogą jak najszerzej masy ludowe zamienić się w dzielne i karne hufce świątliwych szermierzy za polską sprawę narodową.

Oglądanie się na prasę i garstkę mędzów zanufania, to rzecz wygodna, ale z punktu widzenia naszego położenia i naszej etyki narodowej — niebezpieczna i niesumienna. Nasze stosunki, pozabawiające nas narodowych władz i instytucji państwowych, a tem samem oficjalnego starania i

rządowej troski o interes narodowy, te nasze stosunki wymagają, by cały ogół inteligentny zamienił się na „ludzi dobrej woli“, t. zn. — wedle nomenklatury pruskiej — na „wielkopolskich agitatorów“. Niech przeto każdy świątliwy obywatel spełni rolę „wielkopolskiego agitatora“ w sferze swoich wpływów i znajomości, niech w dniu wyborów czuwa nad swem otoczeniem, niech okaże rzutkość i wytrwałość.

Wierzmy, że rodacy na Śląsku i w Prusach zrobią, co w ludzkiej będzie mocy. Co dzień dają dowody swego zapału.

W Poznaniu szczególną na siebie zwracają uwagę dwa zagrożone okręgi: okręg obornicko-szamotulsko-międzychodzko-skwierzyński hr. Mielżyńskiego, oraz okręg wyrzykowsko-szubiński p. Czarlińskiego. Społeczeństwo wielkopolskie musiało się oblać rumieńcem wstydu, gdyby pozwoliło sobie wyrwać dotychczasowe mandaty w chwili, gdy Śląsk i — co daj Boże — Prusy zdobędą nowe okręgi.

Przeto: na szafce! by w Księstwie zarówno, jak w Prusach i na Śląsku rozległ się jeden wielki okrzyk zwycięstwa i tryumfu polskiej idei narodowej.

Odezwe

do wyborców Polaków
we W. Ks. Poznaniu

umieszczamy ponownie, na życzenie Prowincjonalnego Komitetu:

Dnia 25. stycznia b. r. wybierać będziemy posłów do parlamentu niemieckiego.

Na mocy naszego regulaminu wyborczego zamianowało dzisiejsze walne zebranie delegatów na poszczególne okręgi wyborcze następujących kandydatów:

- 1) na okręg gnieźnieński wtkowsko-wagrowiecki: **Leon Grabski** z Gniezna;
- 2) na okręg kościański-smięgielsko-grodzisko-nowotomyski: **dr. Witold Skarzyński** ze Sławia;
- 3) na okręg śremsko-średzki: **dr. Alfred Chłapowski** z Bonikowa;
- 4) na okręg wrzesińsko-pleszewsko-jarociński: **Leon Czarliński** z Torunia;
- 5) na okręg krotoszyńsko-koźmiński: **dr. Władysław Mieczkowski** z Poznania;
- 6) na okręg odolanowski-ostrowsko-ostreszowski-kepkiński: **książe Ferdynand Radziwiłł** z Antonina;

podobny co najwyżej do obrazka odbitego na jednej tylko siatkówce oka, a nie do tego obrazu świata, który w naszej świadomości powstaje dzięki działaniu światła na obie siatkówki razem, dzięki współdziałaniu obu tych podmiotów fizjologicznych. Chcąc w tym kierunku naśladować naturę, trzeba by dwie fotografie sporządzić, zdejmowane z dwóch różnych punktów, i te dopiero człowiekowi pokazać przez na pół poprzekrawywane soczewki, jak się to robi w fotoplastikonie, a dopiero wówczas zobaczy człowiek obraz podobny do głębi, jak był świat rzeczywisty.

Oczywista, tego nie będzie robił malarz, bo to nie jego rzecz, i dlatego też nie potrafi dać w obrazie należytej głębi.

Jest i druga trudność. Jeżeli trzymam przed nosem dwa palce jeden za drugim i zwrócę uwagę na pierwszy z nich — drugi zaczyna mi się w oczach dwójnie: jeśli się zacznie wpatrywać w drugi, a nie ruszę z miejsca pierwszego palca, pierwszy palec zobaczę podwójnie. Dzieje się tak zawsze, ile razy patrzę na przedmioty dalekie. Dwójnie się wówczas przedmioty bliższe i na odwrót. Przy oglądaniu bliższych zaczynają się oddalone przedmioty podwajać. Niech ktokolwiek rzuci okiem na oddalone drzewo, które widać z poza ramy jego okna, a przekonana się, że tak jest w istocie. Niech ogląda płamę na szybie, poza którą widać komin dalekiej kamienicy, a podwoi mu się komin. To samo widzimy, gdy patrzymy przez kraty, siatki, sztachety itd. Króć tego, przedmioty te, na które właśnie zwracaliśmy uwagę, występują wyraźnie, mają wygląd podobny do fotografii ostrej, podczas gdy inne przedmioty, widziane podwójnie, te, na które nie pada w tej chwili wprost nasze uważne oko,

7) na okręg Poznań miasto i wschodnio- i zachodnio-poznański:

Bernard Chrzanowski
z Poznania;

8) na okręg inowrocławsko-strzeliński-mogileński:

dr. Zygmunt Dziembowski
z Poznania;

9) na okręg rawicko-gostyński:

ks. Antoni Stychel
z Poznania;

10) na okręg wschowsko-leszczyński:

Wojciech Trampeżyński
z Poznania;

11) na okręg szubiński-żniński-wyrzyki:

Leon Czarliński
z Torunia;

12) na okręg szamotulsko-międzychodzko-skwierzyński-obornicki:

Maciej hr. Mielżyński
z Chobienic;

13) na okręg czarnkowsko-wieluński-chodzieski:

Walery Łebński
z Poznania;

14) na okręg babimejsko-międzyrzecki:

ks. Józef Braun
z Dąbrowki;

15) na okręg Bydgoszcz miasto i bydgoski wiejski:

Leon Czarliński
z Torunia.

Sprawa osób została zatem załatwiona. Każdy wyborca Polak wie, na kogo ma głosować. Zaś krótki czas, dzielący nas od wyborów, musimy zużyć na to, żeby każdy polski wyborca dostał do rąk kartkę wyborczą, a w dniu wyborów żaden nie uchylił się od spełnienia swego obowiązku.

Chcąc tego dokonać i z walki wyborczej na dniu 25. stycznia wyjść zwycięsko, potrzeba, żebyśmy wszyscy z całym zapalem i bez wyczekiwania zabrali się jak najraźniej do agitacji wyborczej.

Niech każdy wyborca Polak będzie agitatorem i dopilnuje, żeby z koła jego znajomych w dniu 25. stycznia przy urnie wyborczej nikogo nie zabrakło. Goręci niech zachęcają obojętnych, świadomi swych praw obywatelskich niech pouczają nieświadomych, wszyscy zaś pamiętajmy o tem, że jako Polacy walczymy z potężnym wrogiem o zachowanie naszych najświętszych skarbów. Walka ta sroży się już od lat wielu, a obecnie z powodu dziecku każdemu znanych spraw szkolnych, wybuchła szerokim płomieniem.

Niema domu polskiego, gdzieby nie gorzał płomień tej walki, niema piersi polskiej, którejby nie wstrząsnął jej odgłos, niema serca polskiego, któreby nie cierpiało. Wspólne cierpienie nas wszystkich łączy i wszystkich nas wzywa ku wspólnej obronie na szafce.

Wobec takiego położenia nie potrzeba Wam, polscy wyborcy, żadnej osobnej zachęty. My wszyscy wiemy, że kto Polak, ten pójdzie w dniu 25. stycznia na szafkę i odda swą kartkę wyborczą na polskiego kandydata. Setki tysięcy Polaków będą dnia 25. stycznia wybierać swoich posłów, aby tam w Berlinie zaświadczyli, że żyje wielki naród polski, żadnymi przeciwnościami nie złamany, długą walką zahartowany i

szafce zawsze zamalowane, jak na fotografii, zdjętej z pomocą aparatu, którym fotograf trząsł podczas zdejmowania.

Jeśli poruszamy oczyma, jeśli patrzymy to na bliższe, to na dalsze przedmioty, jeśli raz zwracamy oczy w prawo, raz w lewo — zmienia się świat w naszych oczach. Raz jedno, raz inne przedmioty się dwójni i zamazują — nigdy nie zachowuje żaden statek wyrazistości.

Malarz nie potrafi niczego podobnego uczynić w swoim obrazie, bo przecież on zestawia barwki na jednej płaskiej powierzchni, a nie rozmieszcza ich w przestrzennej głębi. Musiałby chyba swe figurki wyrzeźbić, pomalować, oświetlić, oddalić, podać je do publicznego oglądania, słowem: urządzać żywy obraz z martwych osób, a dopiero by się pod tym względem zbliżył do natury. Jednakże nie jest to rzecz malarza; on ma inną robotę.

I trzeci powód, opisywany szeroko przez Helmholtza i Brücke, nie pozwala malarzowi być naśladowcą natury, jakby niekiedy pragnął on sam i jego niekiedy widzowie. Oto, natura rozporządza źródłami światła i światłem wprost odbitem do oka; — malarz operuje tylko światłem rozprószonym, a źródła światła wprost używane nie może. Natura daje żar słoneczny, który oczy ścią i daje blask na wodzie i na liściu i na niebie tak jasny, że powieki zmusza do zamknięcia i oczy ręką przysłaniają — malarz pokazuje nam swój obraz w pokoju, gdzie nie ma nawet setnej części tej jasności, która panuje na dworze. Malarz pracuje przecież farbami, na które cień pada i w chwili malowania i w chwili oglądania obrazu w sali. Jego białe blaski na malowanej wodzie i odbicia słoneczne w szybach i białe

gotowy do dalszej wytyżonej obrony swych nie-spożytych narodowych praw.

Poznań, 14. stycznia 1907.

**Prowincjonalny Komitet wyborczy
na W. Ks. Poznański.**

Stefan Cegielski, dr. Krysiwicz,
prezes, sekretarz.
Ks. Wawrzyniak, M. Więckowski,
wiceprezes, skarbnik.

Juljan Brzeski, dr. Antoni Chłapowski,
Władysław Grabski, ks. Mojżkiewicz,
dr. T. Szuldrzyński.

Wiec kobiet górnośląskich rozwiązany.

Nowy przyczynek do wolności konstytucyjnej
w Pruszech.

Katowice, 22. stycznia.

Wiec kobiet górnośląskich zapowiedziany na dzień dzisiejszy — wtorek dnia 22. stycznia — zagała na wielkiej sali Reichshalle w Katowicach o godzinie 3-ciej po południu panna Omańkowska z Bytomia. Sala była w niebyswały sposób przepelniona. Krzesła były usunięte, by pomieścić tem większą ilość dzielnych niewiast naszych, które mimo mrozu trzaskającego w liczbie przeszło tysiąca na wiec podążyły, by pokrzepić się słowem żywym, od tak dawnego czasu nie słyszaniem. Same prawie chusty na sali, a twarze skupione, pełne oczekiwania. Panie z inteligencji przybyły prawie w komplecie.

Panna Omańkowska proponuje, by rozpocząć wiec od odpiewania pieśni: „Serdeczna Matko“. Rozlegają się po sali ze setek pierś wrzuszające tony wspaniałego chorału.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania biura wiecowego. Na wniosek p. Omańkowskiej wybrano przewodniczącą panią Szyperską z Katowic, jej zastępczynią panią Eckertową z Bytomia, na sekretarki panny Walczakównę z Bytomia i Hagerównę z Zabrze, a na ławniczki cały szereg uczestniczek wieca, przeważnie z kobiet wiejskich.

Przewodnicząca udziela głosu panie Omańkowskiej, która przemawia na temat zbliżających się wyborów, udawadniając, że kobiety polskie winny się sprawą wyborów zajmować, gdyż jest to sprawa je osobiście jak najbardziej obchodząca. Twierdzą wprawdzie niektórzy, że kobiety tylko o garnki i o dzieci starać się powinny, lecz nad czemże radzą głównie posłowie nasi w Berlinie: nad garnkami, t. zn. czy w nie co włożyć mamy, i nad wychowaniem dzieci naszych.

W tej chwili przerwano mówczyń dozorującą zebranie komisarz policyjny oświadczając, że zakazuje omawiania sprawy wyborów, gdyż o sprawie tej tylko uprawnionym do głosowania, tj. mężczyznom mówić wolno. Pp. Korfanta i dr. Seyda starają się napróżno przekonać komisarza, iż zakaz jego zupełnie bezprawny — nawet szybko sprowadzony komentarz do prawa o stowarzyszeniach nie jest w stanie pana komisarza przekonać. Nie może wprawdzie znaleźć

mury i płótnianki nie mogą mieć nawet w przybliżeniu tej jasności, jaką mają w przyrodzie, nie łatwo im nawet zachować i względna jasność, t. zn. stosunek, w jakim zostają do jasności barwnych płam sąsiednich, bo ani nasza biała farba nie świeci tak, jak słońce, ani czarna farba nie jest tak ciemna, jak czarny aksamit w przyrodzie. Czerwień w pokoju oglądana traci ogień, którym była w słońcu znacznie pręcej, niż inne barwy, wobec czego malarz i mniejszą ma skalę i inne stosunki między jasnościami barwów, niż je miała przyroda. Jakże mu trudno naśladować rozmaitość jasnych i mniej jasnych płam otaczającego świata, jak wprost nie może oddać wielu blasków!

I nie to tylko zmusza go do niewierności naturze. W naturze, jeśli przez naturę rozumiemy wszystko to, co tylko człowiek może w danej chwili oczyma spostrzedz w jakiejś okolicy określonej, w naturze widzieć można nieprzebraną obfitość szczegółów, jeśli się ma dobry wzrok, albo dobre okulary. Zyciaby nie starczyło, gdyby ktoś chciał wiernie odmalować widok z wieży św. Pawła w Londynie, a choćby tylko z Wysokiego Zamku we Lwowie. Na co aż z Zamku; wy-starczy bujna broda jakiegokolwiek starca, albo suknia w dziabki lub kwiatki u wiejskiej dziewczyny, lub u tłumy takich dziewcząt — toż pędzel nie potrafi, płótno i farba nie pozwoli wymalować tego wszystkiego, co tylko dobre oczy potrafią w takim chaosie wypatrzeć. I to, im lepsze bierzemy szkła, tem więcej widzimy szczegółów; czyż podoba malarz temu oceanowi drobniactw, które przyroda daje, czy może zostać naśladowcą natury?

Z rzeźbiarzem jeszcze trudniej, bo ani glina,

odnośnego przepisu, zakazującego kobietom omawiania sprawy wyborów — powołuje się natomiast na jakieś prawo, znajdujące się u niego w biurze. Na prośby, by po ową sławną książkę zatelefonował, pozostaje pan komisarz głuchy. Wobec tego oświadcza panna Omańkowska, że nie chce spowodować rozwiązania wieca, a wyborach mówić już nie będzie. Przemawia więc na temat obowiązku pielęgnowania mowy ojczystej, łobyczajów swojskich, religijnego wychowania dzieci.

Oklaskami podziękowano mówcy za przemówienie jej owiane ciepłem i miłością dla sprawy naszej narodowej.

Zaledwie ucichły oklaski, powstaje pan komisarz i wygłasza swoje znane nam już lakoniczne: „Ich löse die Versammlung auf!“ Nie pomogły żadne przedstawienia czynione przedstawicielowi władzy, nawet powodu rozwiązania nie zechciał nam podać. Gdy zakomunikowano zebranyemu wiadomościom rozwiązanie wieca, powstał zamęt niebywały. Setki pięści wyciągnęły się ku estradzie, a okrzyki oburzenia i rozgoryczenia nie chciały umilknąć. Z trudem niemal udało się przewodniczącej spowodować wiecowników do rozjęcia się. Gdyby przedstawiciele władzy byli przewidzieli skutki swego zakazu, nie byłoby go może wydali, gdyż wszędzie, na sali, na schodach, na ulicy rozbrzmiewały słowa: Pokażemy im za to w piątek!

Wieczniczka

Listy lwowskie.

Lwów, 21. stycznia.

(Stan nauczycielstwa ludowego).

Specjalnie w Galicji, obok kwestii uregulowania placów urzędniczych, podniosła się do wielkiego znaczenia w tym właśnie roku kwestja nauczycielstwa ludowego, którego uposażenie nie należy do parlamentu, tylko do sejmu. Miałem już sposobność, pisząc o budżecie krajowym dotknąć pobieżnie tej sprawy. Domaga się ona jeszcze ponadto paru słów objaśnienia.

Pod względem szkolnictwa ludowego Galicja była przez rząd centralny zaniedbywana tak okropnie, że nawet trudno szukać pod tym względem porównań. Po osiągnięciu samorządu podjął sam kraj akcję oświatową. Jeżeli przejrzy się budżety sejmowe galicyjskie, poczynając od pierwszego, ulozonego przed przeszło 30 laty, widać, że na oświatę łożono stosunkowo wielką i coraz większą część dochodów krajowych. Potworzono seminarja nauczycielskie, założono szkoły nawet po małych wioskach, ścigano do szkół wiele obywatelskim duchem przesiąkniętych jednostek. Ale w tak niedługim czasie niepodobna było nadążyć w postępie innym krajom austriackim, rozwijającym się normalnie od dawna, nie można było nastarczyć potrzebie. Do licha płatnych funkcji nauczycielskich zgłaszać się wnet zaczęli licha uzdolnieni ludzie, (nie brak nawet było rozmaitych wysłużonych podoficerów i sług kościelnych w roli nauczycieli). Było do niedawna regułą niemal, że jeżeli student nie uczył się dobrze, uważano ostatecznie, że wypada go oddać jedynie chyba do seminarjum nauczycielskiego. Tworzono szkół coraz więcej, seminarjów coraz więcej, a funduszy do dostatecznego uposażenia nauczycielstwa nie było dostatecznych.

Nie ma ich jeszcze i dzisiaj w normalnym budżecie. Ale znaleźć się muszą niewątpliwie pod wpływem coraz bardziej stanowczej opinii powszechnej w tej sprawie. W opinii zaś pod tym względem należy odróżnić dwa bardzo odmienne i bardzo różnej wartości prądy.

Jeden z nich wychodzi z tego założenia, że nauczycielstwo ma w ręku jedną z najważniejszych dla naszej przyszłości funkcji społecznych: wychowanie ludu, że dalej do tej funkcji potrzeba ludzi rzeczywiście dobrze przygotowanych i nie potrzebujących walczyć z nędzą i goryczą, że wkłady tutaj poczynione, nawet gdyby były mało uzasadnione ze względów ekonomicznych, opłacą się sowicie ze względu na wysoką moralną wartość sprawy.

Drugi zaś widzi w niedostatecznym uposażeniu nauczycielstwa celową złą wolę naszej „szlachty“, odwołuje się do nienawiści społecznej, nie wierzy, względnie nie chce wierzyć, żeby tu nie było wyraźnej winy, za którą trzeba się domagać odwetu, kary. Trzeba zatem utworzyć polityczną

organizację nauczycielstwa, zważyć „rządy szlacheckie“ i wywalczyć sprawiedliwość.

Nie można tańc, że o ile względy roznego gospodarstwa krajowego i gorące uznanie dla tych zastępów w nauczycielstwie, które mimo smutnej doli materialnej, zrobiły wiele dla moralnego postępu sprawy narodowej w Galicji — muszą być na przyszłość decydujące w tej kwestji i przyspieszyć dodatnie rozwiązanie sprawy regulacji placów nauczycielskich — o tyle jednak dzisiaj, w pewnych sferach owa radykalna agitacja wśród nauczycielstwa wiele szkodzi sprawie i jej załatwienie powstrzymuje.

Korespondent.

— Trzeci sejmik gospodarski w Toruniu dla ważnych przyczyn nie odbędzie się 5., lecz 6. lutego.

Gospodarze.

Ruch wyborczy.

Rodacy!

W przededniu wyborów kochani Rodacy i obywatele grodu Przemysławia odzywamy się do Was raz jeszcze, abyście spełnili sumiennie obowiązek wyborczy, głosując na naszego kandydata p. B. Chrzanowskiego.

Przypominamy Wam, Rodacy, ten obowiązek, bo oto socjaliści rozwinięli szaloną agitację za swym kandydatem, pragnąc lud polski zbałamucić i nakłonić go do głosowania na swą stronę. Podobno niejedni z ludu polskiego dają posłuch namowom socjalistów. Jeżeli tak istotnie rzecz się miała, świadczyłoby to smutnie o poczuciu polskiem i religijnem naszego ludu. Nie dajemy temu wiary.

Skoro jednak istnieje niebezpieczeństwo trwania nam głosów polskich, natenczas powinniśmy się tem więcej skupić i wpłynąć na naszych nieoświadczonych rodaków, aby nie dali się uwieść socjalistom, aby im nie dawali wiary, aby nie odstępowali od standardu narodowego.

Wzywamy zatem wszystkich wpływowych wyborców polskich różnych stanów i zawodów aby ostrzegli nasz stan robotniczy przed agitacją socjalistyczną. Czołgodne duchowieństwo niech także swego wpływu użyje, aby lud nasz oświecać a zarazem przestrzegać przed zwodniczymi głosami.

Naszyc pp. okręgowych, mężów zaufania upraszamy, aby wszędzie dotarli z polską odezwą, z polską karteczką i zniweczyli wpływy socjalistyczne. Niech nasza praca agitacyjna będzie sumienna i skuteczna, a rezultat wyborów będzie wtedy dla nas korzystny. Dobre powodzenie wyborów zależnem jest wielce od umiejętnej i ścisłej agitacji.

Walczyliśmy w przyszły piątek na dwie strony: z hakatyzmem i socjalizmem. Pierwszego nie potrzebujemy się obawiać, gdyż żaden Polak nie będzie głosował za kandydatem wszechniemieckim, jednakże kandydat socjalistyczny u nieświadomych naszych rodaków może zyskać sympatją pod namowami sprytnych agitatorów.

Bądźmy zatem wszyscy w czasie wyborczym na posterunku, oświecajmy nieświadomych!

Ostrzegamy, aby nasi wyborcy nie odbierali przy lokalach wyborczych żadnych obcych karteczek, gdyż przy wkładaniu w kopertę urzędową łatwo może zająć pomyłka.

Niech każdy spieszy wcześniej na wybory i powoduje do tego ophieszałych wyborców.

Kto z wyborców przypadkiem nie dostanie polskiej odezwy lub polskiej kartki, ten niech spieszy i bez tego do lokal wyborczego i spełni swą obywatelską i polską powinność.

Jest siła wiary polskiej w Poznaniu, przewyższająca Niemców. Pokażmy też tę siłę w przyszły piątek, a wrogom naszym zaimponujemy, my zaś z radosnem obliczem będziemy mogli sobie powinszować zwycięstwa; sprawa nasza polska będzie górą.

Precz więc z socjalistami i hakatystami!

Komitet wyborczy na miasto Poznań.
Dr. Fr. Kożuszkiewicz, Stanisław Offierski, przewodniczący, zast. przewodn.
Stefan Chociszewski, Seweryn Wrzesiński, sekretarz, skarbnik.

Antoni Marweg, zastępca sekretarza.

ani marmur nie odtworzy licznych a cienkich włosów, ani trawek, ani nitk w hafcie, widzianym na sukni żywego modelu. Nie podobna mu zatem naśladować natury i to tem bardziej, że największa trudność się dopiero teraz nasuwa, bodaj, czy nie gorsza od poprzednich.

Oto zachodzi pytanie, jaką naturę ma naśladować artysta. Czy tę, którą widzi bez okularów, czy tę, którą widzi z okularami, bo to są rzeczy bardzo odmienne, a okularów używali nawet i wielcy artyści. Co więcej, przez każdy numer i przez każdy kolor okularów widać inną naturę, o czem wie każdy, kto przez różne szkła oglądał dalekie lasy i pola. Ten wie, że od jakości soczewki zależy i barwa, i wyrazistość, i niekiedy kształt widzianych przedmiotów. Pytanie, jaką naturę dajemy na pierwowzór artystom. Czy tę, którą ogląda sam malarz, czy tę, którą widział jego krytyk i kupiec. Przecież ci ludzie nie mają jednakowo zbudowanych oczu, nie mają jednakowej organizacji i jednakowej przygotowania, nie na te same rzeczy zwracają uwagę, a choćby i zwracali, jeden z nich więcej elementów wyróżni, drugi mniej w skomplikowanym widoku; jeden wyróżni takie elementy, drugi inne. Musiałby sobie krytyk pożyczyc od malarza jego oczu, mózgu i duszy, żeby widzieć to samo, co malarz widzi. Na razie, malarz widzi swoją naturę, a każdy widz swoją, i żaden z własnej skóry wyskoczyć nie potrafi. Jeśli krytyk od malarza

wymaga, żeby malarz naturę naśladował, każe mu robić obrazy podobne do tego, co on, krytyk oglądał. Malarz, choćby rad, ma tylko własne oczy do rozporządzenia i tylko swojej przyrodzie może próbować być wiernym. Nie potrafi zostać w zgodzie z przyrodą, w której przebywa wzrokowo, chyba, że się, szczególnym zbiegiem okoliczności i malarz i krytyk poradzili z jednakowo rozwiniętym aparatem wzrokowym.

Pamiętamy, ile się zrazu naciępieli od krytyków impresjonistów, gdy zaczęli wystawiać czerwone drzewa i fiołkowe śniegi o zachodzie słońca. Podówczas żaden krytyk jeszcze tego w przyrodzie był nie zauważył, a każdy z nich wymagał od malarza zgodności z naturą. Oczywiście wymagał, żeby się obraz malarza zgadzał z przyrodą krytyka, co, jak widzimy, niekiedy zachodzić nie może. Malarz i widz żyją, podobnie jak każdy zresztą człowiek, w swoich odrębnych światach; jakże może Antoni kopjować to, co ogląda Piotr.

I trzeba było, żeby dopiero impresjonistyczne obrazy stworzyły w świadomościach krytyków chodzących po polach w wolnej chwili, barwy fiołkowe na prawdziwym widzianym śniegu o zachodzie słońca, trzeba było, jak bardzo rozumnie powiada Oskar Wilde, żeby natura zaczęła naśladować sztukę (rzecz szczególna, a nie wesoła, że i to zdanie Wildego opieczętowano marką paradoksu, zamiast spróbować, czy też ono nie ma jakiego sensu) a dopiero wtedy zaczęli krytycy

Mowa kandydacka mecz. Mieczkowskiego.

Krotoszyn, 22. stycznia.

Wskutek wieści krążącej po mieście, że pewien odłam wyborców, którzy się na powiatowym walnem zebraniu oświadczyli za kandydaturę p. dr. Bolewskiego z Krotoszyna, zamierza urządzić secesję lub się wogóle od głosowania wstrzymać, zwołał wyborczy Komitet miejscowy wiec na salkę p. Łukowskiego, który się dziś wieczorem o godz. 7. odbył. — Przy licznym udziale wyborców zagał wiec p. Masłowski z Krotoszyna przedstawiając i witając obecnego na zebraniu kandydata na posła p. mecenasa Mieczkowskiego z Poznania.

Następnie zabrał głos p. Mieczkowski i składa w półgodzinnem przesłuchu przemówieniu wyznanie swej wiary politycznej. Mówił, że nie pragnął narzucić swej kandydatury powiatom, lecz że go łączy wspólność przekonań politycznych z p. dr. Bolewskim i przypuszczał, że mogłaby się stać niespodzianką i wypłynąć kandydatura niespodziewana, dla tego zgodził się na przyjęcie mandatu. Walka, którą nasze społeczeństwo toczy, jest straszna, a solidarność narodowa, którą się zawsze kierować winniśmy, głównym dowodem naszej siły. Polityka Koła polskiego powinna być jednym głosem protestu przeciw wszystkim krzywdom i nadużyciom, które nam rząd codziennie wyrządza; polityka rządu bowiem kieruje się wobec nas również bezwzględnością. Ledwie dziecko się urodzi już rozpoczyna się walka o imię i nazwisko niemowlęcia, gdy dożyje 6. roku toczy się bój o duszę dziecka w szkole pruskiej, gdzie mu się wszczepia zamilowanie do wszystkiego, co niemieckie a lekceważenie wszystkiego, co polskie. Polaków nie dopuszcza się do urzędów, nakazuje bojkot kupców naszych, a prawem kolonizacyjnym rozpoczął rząd bój przeciw ludowi i naszemu. Rzecz lud ten stał się teraz najruchołwizym czynnikiem we walce o dobra nasze narodowe i główną ostoją we walce o naszą polskość.

Wobec zalewu germańskiego składa on codziennie wspierające dowody swej siły i potęgi, to też poseł winien bronić i usilnie doli materialnej i moralnej tego ludu. W chwili obecnej bije żywym tętnem myśl polska na ziemiach całej Polski, we wszystkich zaborach, bo wszędzie gotują się do wyborów. My pierwsi w zaborze pruskim staniemy do urny wyborczej, to też musimy wyczerzyć wszystkie siły, by zwycięstwo przyrostem głosów polskich było jak najświetniejsze i by ten przyrost wołał do braci naszych za koronem: nie obawiajcie się o naszą przyszłość, my tu żyjemy i żyć będziemy!

Gorącymi oklaskami i okrzykiem Niech żyje! podziękowano p. Mieczkowskiemu za jego przemówienie, po którym p. Masłowski jeszcze raz zachęcał wyborców do gorliwego wypełnienia obowiązku w dniu wyborów. O godzinie pół do 10. zostało zebranie zamknięte.

Smutne stosunki.

Murowana Goślina, 22. stycznia.

W mieście naszym panują nadzwyczaj opłakane stosunki i nawet w tak ważnej chwili, tuż przed wyborami oświadczanie narodowe równa się zeru. Chcielibyśmy urządzić wiec wyborczy. Cóż kiedy sali nawet od Polaka otrzymać nie było można, a co dopiero od innowiercy?

Za to w sobotę z całym przepychem odbyło się zebranie wyborcze hakatystów, na którym naszym Polaczkom, należącym licznie do Kriegerferajnu, polecano niemieckiego kandydata. Także socjaliści łapią kogo mogą i na gwalt weskają odezwy na czerwonego towarzysza. Tylko biedni Polaczkowie na własnych śmieciach nie mogą się porozumieć.

Pozostaje nam tylko agitacja ustna, ale to pewnie, że gdyby się był odbył choć jeden wiec, głosów polskich z miasteczka naszego i okolicy byłoby jeszcze raz tyle.

X. B.

Wiec w Brennie

odbył się w ubiegłą niedzielę na sali p. Michałowicza. Zagał go wobec szczelnie zapelnionej sali p. Ruciński z Niechłodu powołując na przewodniczącego ks. dziekana Nietziga z Brenna.

Ks. dziekan — jak pisze Gaz. Polska — wyłuszczył w krótkich słowach cel zebrania, uwiadamiając, iż kandydat nasz, p. mecenas Tramp-

chwalić fiołkowe obrazy za zgodność z naturą, ale znowu z naturą ich, krytyków, z tą, której nigdy żaden impresjonista nie kopjował, każdy bowiem miał tylko swoją własną przed oczyma.

Dr. Władysław Witwicki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Koncert Sarasatego.

Po dłuższej niebytności w Poznaniu koncertował na wielkiej sali teatru Apollo Pablo de Sarasate z współudziałem pianisty p. Sobrino. Głośne jeszcze dzisiaj imię wielkiego skrzypka ścigało bardzo szerokie koła słuchaczy obu narodowości. Nie jest to jednakże już ów Sarasate, którym swego czasu zachwycał się świat i punkt kulminacyjny minął u niego bezpowrotnie. Jeżeli przyłożymy do niego miarę artysty wszechświata widoczną już w jego całej postaci, charakterystycznej i grę jego. Nie rozporządza on dziś już wszystkimi środkami, jakimi dysponuje artysta w pełni swego rozwoju. Czasami robi wrażenie, jakoby już sam niedostyszał pewnych niedokładności, które z biegiem lat zakradły się do gry jego. Mimo to jeszcze cechuje ją potężny zasób temperamentu i uczucia, oraz niezwykła biegłość i miękkość po-

czyński z powodu choroby nie mógł przybyć, jak to o tem telegraficznie doniósł.

Pan Bobowski z Leszna omawiał stosunek nasz do centrum wogóle i w okręgu naszym specjalnie, wykazując jasno i dobitnie, iż nie podobna nam się łączyć z tem stronnictwem, które wyzyka nas pragnie, a nie pomagać.

Przy wolnych głosach zabiera głos p. Stępczak z Wilejewa. Przemówienie jego z serca płynące zebrani często przerywali okrzykami, a już lzy do ocz się cisnęły, gdy mówca wspominając znane odezwanie się papieża Piusa IX do Polaków, aby wzięli garść ziemi i ją ścisnęli a wycisną krew męczenników naszych. Weź ty bracie dziś — tak mówił p. Stępczak — garść ziemi polskiej i ścisnij ją, a wycisniesz — nie krew — ale lzy biednych dzieciaków naszych, którym się zakazuje modlić w ojczystym języku.

P. Bobowski wyjaśniał, że jak konserwatyści katolików, tak centrowcy Polaków chcą zbałamucić rozrzucając odezwy polskie zatytułowane: „Kochani bracia Rodacy“ a podpisane „Wielu wyborców polskich z okręgu leszczyńskiego-wschowskiego“. Nawołuje móca, aby się wyborcy nie dali zbałamucić i nie wierzyli wilkom w owczej skórze.

Na wniosek p. B. wykrzyknięto ks. dziekanowi gromkie trzykrotne: niech żyje!, poczem zebranie zamknięto.

— **Karminek.** W czwartek, 24. b. m. o 6. wieczorem odbędzie się w obręzy A. Kotlińskiego w Karminku w powiecie pleszewskim wiec wyborczy dla Karmina, Nowego Karmina, Trzebowa i Karminskich Olszów. Po nauce o wyborach rozda się kartki.

Tow. wyborcze dla parafji Sośnica i Karmin.

Wiec wyborczy w Gollnie

odbył się — jak pisze Lech — w niedzielę, 20. b. m. wieczorem o 5. w Domu ludowym przy dość licznym udziale ludności miejscowej i okolicznej. Zagał go pięknem przemówieniem proboszcz miejscowy, ks. Tobiola, który na przewodniczącego powołał p. Grabskiego z Kurcowa, prezesa Komitetu wyborczego na powiat jarociński. Po utworzeniu biura wiecowego wygłosił naukę o wyborach p. Stawicki z Koźmina, a p. Grabski mówił obszernie o naszym położeniu i zachęcał do spełnienia obowiązku wyborczego. Ks. prob. Tobiola raz jeszcze nawoływał do pójscia na wybory, poczem rozwiódł się obszernie o potrzebie jedności narodowej, o popieraniu polskich kupców i przemysłowców itd. Następnie przemówił krótko redaktor Lecha p. Tęska, poczem przewodniczący zamknął wiec.

List ks. prob. Adamka.

Ks. proboszcz Adamek z Popielowa przesłał — pisze Gaz. Opol. — na wiec w Kolonji Siolkowskiej list, ponieważ nie mógł osobiście przybyć. List ten brzmi, jak następuje:
Szanowne Zgromadzenie!

Ponieważ nie możebnem mi jest przybyć na zgromadzenie wasze, pozwalam sobie piśmiennie do Was przemówić:

Szanowni Wyborcy! Proszę Was gorąco: wybierajcie ks. prob. Brandysa z Dziergowic na posła do parlamentu! Oświadczenie dziś jedynym stanowiącym głosem, iż 25. stycznia wszyscy oddacie na niego Wasze kartki. Ja znam dobrze ks. prob. Brandysa, bośmy razem w Wrocławiu studjowali, dla tego mi śmiało wierzyć możecie, jeżeli powiadam, że ks. prob. Brandys jest szczerym, dobrym, szlachetnym kapłanem, jest prawdziwym synem tego ludu, do którego Wy wszyscy należycie. Ks. proboszcz Brandys kocha z całego serca swój lud i jest gotów wszystko dla niego ofiarować. Ta miłość, którą on do Was w swem sercu chowa, robi go stałym i mocnym obrońcą i zastępcą Waszym. Radował się wszyscy musicie, iż możecie teraz wybierać swojego, który otwarcie bez strachu i obawy przed oczyma całego świata w Berlinie bronić będzie Waszych praw, Waszych interesów, Waszego dobra.

Nie dajcie się odmówić przez nikogo żadnymi pochlebstwami, żadnymi obietnicami, żadnymi groźbami, bo to Wasze dobro, słuszne prawo wybierać tylko swojego, a więc oddajcie głosy Wasze tylko na ks. prob. Brandysa, a nie na innego!

Wszyscy, ale też wszyscy przyjdźcie 25. stycznia do wyborów z kartkami na ks. prob. Brandysa, bo każdy głos jest ważny i rozstrzygający.

Z. Z.

Kochajmy się! nie dajmy się!
Niech żyje ks. prob. Brandys!
Ks. Adamek,
proboszcz w Popielowie.

Włec wyborczy w Opolu

odbył się, jak donosi Gaz. Opolska, przy udziale przeszło tysiąca osób. Przewodniczył gospodarz p. Baron, polecając polską organizację wyborczą i polskiego kandydata, ks. prob. Brandysa. Inżynier p. T. d. Koraszewski mówił o politycznym oszustwie Schl. Ztg., rolnik p. Liguda o łączności ludu polskiego z polskimi księżmi. Redaktor p. Bron. Koraszewski rozwodził się o stosunku naszym do partji centrowej, w końcu zaś przeczytał następujący list ks. prob. Kulki z Chrzumczyc:

Ciesz się, mój niezmiernie, że Redakcji udało się wiec do Opolu zwołać. Już z przeszłości, które przeciwnicy stawiają ludowi polskiemu w odbywaniu wieców, przekonać się można, jak im oświata ludu stoi w drodze, a także, jak im to nie na rękę, że lud łgnie do swoich i swoich chce na posłów wybierać. Oni by woleli, gdyby lud był uciemiężony, a nie znalazł żadnego obrońcy. Życzę wszystkim krzewicielom oświaty, iżby widok dzielnego, zgromadzonego ludu był wam wynagrodzeniem za wasze nieocenione prace dla jego oświaty i obrony. Niech ten dzień zgromadzenia ludu na wiecu w Opolu, będzie zapewnieniem dla was, iż wszyscy wyborcy polscy 25. stycznia spełnią swój święty obowiązek i oddadzą swe głosy na kandydata ludu polskiego ks. proboszcza Brandysa. Więc pozwalam sobie zgromadzonym wiecownikom serdecznie pozdrowić, spodziewając się, że ks. prob. Brandys ujrzy wszystkich swoich przeciwników polskimi czapkami zarzuconych.

Oddawna znany przyjaciel ludu
Ksiądz proboszcz Kulka
z Chrzumczyc.

„**Wolność**” wyborcza na G. Słazku. Głos Sl. donosi, że w okręgach lublińskich i koziełskich żandarmi przeszkadzają w rozdawaniu odezw i kartek wyborczych na kandydatów polskich.

Ruch wyborczy na obczyźnie.

W Neue Muehle p. Königs-Wusterhausen odbył się — jak pisze Dz. Berl. — w niedzielę 20. b. m. wiec wyborczy zwołany przez socjalistów w celu otumanienia tamtejszych wyborców polskich. Przemawiał agitator socjalistyczny Chrzanowski z Berlina. P. Feliks Gościński, członek Komitetu Politycznego z Berlina, odpowiedział jednak tak wymownie na zarzuty towarzysza uczynione Kołu polskiemu, że wyborcy okrzykiem na cześć p. Leona Czarlińskiego odparli usiłowania socjalistyczne.

W Berlinie odbył się w niedzielę ostatni wiec wyborczy przy Ackerstr. 6., a w Lichtenbergu pod Berlinem pierwszy wiec polski, oba urządzone przez Komitet Polityczny. Po oświadczeniu się za kandydaturą p. Czarlińskiego założono w ostatniej miejscowości Towarzystwo polskie, do którego przystąpiło natychmiast 35 członków.

W Weissensee pod Berlinem urządzono również w niedzielę 20. b. m. wiec wyborczy, na którym przemawiali pp. Janiszewski, Piskorski, Tyślerowicz, Wasiewicz i Przybylski i tutaj oświadczone się za kandydaturą p. Czarlińskiego.

Drugi wiec przedwyborczy dla Szczecina i okolicy

odbędzie się w czwartek, 24. b. m., wieczorem o godzinie pół do 9. u p. Dyczkowskiego, Gr. Wollweberstrasse 30., ponieważ w niedzielę urządzili równocześnie z nami zebranie przedwyborcze centrowcy i wielu naradowo mniej uświadomionych rodaków zamiast przybyć na wiec polski, poszło na wiec niemiecki. Tam usłyszeli z ust niemieckiego mówcy pomiędzy innymi i te słowa: że Polaków i Lotaryńczyków zwalczać nie należy,

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

84)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Pochłonięty myślą tą, nie spostrzegł dążącej z przeciwległej strony, ciemno ubranej, wysmukłej postaci niewieściej. Zrównawszy się z nim, stanęła na chwilę.

— Pan doktor do nas idzie? — zapytała. Jerzy drgnął. Ujrzał Marynię Kółkowską a opanowany jak halucynacją, obawą niebezpieczeństwa dla Zosi, nie witał się, nie uchyliwszy nawet kapelusza, zawołał gorączkowo:
— Gdzie panie? Gdzie wujenka i panna Prędowska?

Dziewczyna spojrzała na niego badawczo, potem jakiś wół bolesny, wół lekceważący uśmiech usta jej wykrzywił.

— W mieszkaniu. Zupelnie bezpiecznie... — rzuciła z mimowolną ironią.

— Zeby czasem nie wybrały się na miasto! — Nie miały nawet tego zamiaru — zapewniła z pewnym rozdrażnieniem. Układają spis książek dla czytelników ludowych.

Zamienili słowa te szybko, momentalnie prawie.

Jerzy odetchnął, jak gdyby zmora gnębąca z piersi mu spadała. Równocześnie jednak zrozumiął, iż troska o tamtą ukochaną, czynnego egoistę i brutalnie względem tej, równie młodej i ładnej, a której obecność na ulicy była także niewłaściwą w podobnej chwili.

— A po cóż panna Marynia wyszła na miasto? — pytał, tonąc już wzrokiem w per-

gdy Polacy i Lotaryńczycy są równie dobrymi katolikami, jak centrowcy i jako katolicy tworzą niejako odnogę w pionie centrowym, różniąc się tylko narodowością.

A więc, wy rodacy, którzyście zamiast na wiec polski, na niemieckie zebranie przedwyborcze poszli, nie wiedzieliście tego i dopiero wam to ksiądz Niemiec powiedzieć musiał i to jeszcze słowami wam bodaj zrozumiałymi, bo niemieckimi. Coście w niedzielę stracili, starajcie się w czwartek naprawić, przybysząc tłumnie na ten drugi wiec, a my wam wytłumaczymy, że Polak-katolik jest również dobrym katolikiem jak Niemiec-katolik.

A zatem i nasz kandydat p. Leon Czarliński z Torunia jest również dobrym katolikiem, jak kandydat centrowców; ale co się dotyczy narodowości, to p. Czarliński jest szczerym Polakiem, jest naszym bratem, naszym przyjacielem rzeczywistym, a centrowiec zawsze to Niemiec.

Więc, bracie kochany, jeżeli się jeszcze czujesz Polakiem, to oddasz w piątek karteczkę na Polaka, na p. Leona Czarlińskiego z Torunia. Najlepiej jednakowoż zrobisz, gdy przybędziesz w czwartek wieczorem na wiec, a tam ci wszystko, cokolwiekby ci jeszcze miało być niejasnym i niezrozumiałym, należyście wytłumaczymy; tutaj za szeroko o tem rozpisywać się nie można, gdyż lamy tego pisma jeszcze dla innych ważnych rzeczy są przeznaczone. Prosimy was raz jeszcze jak najusilniej, abyście nie tylko sami na ten wiec przybyli, ale abyście także wszystkich waszych znajomych z sobą przyprowadzili.

Polski komitet wyborczy na Szczecin i okolicę.
Gazety polskie prosimy o łaskawe powtórzenie powyższej odezw!

Szczecin, 21. stycznia.

Z polecenia odnośnej polskiej władzy wyborczej będziemy tutaj głosowali po raz dopiero pierwszy na Polaka, więc agitacja jest teraz trudniejszą; do tego zbalamucili nam księża niemieccy (mianowicie mówca przygodny, ks. dr. Stefan z Pawalku, znany przyjaciel ludu polskiego, gdy chodzi o składki na kościoły niemieckie, wtedy i polsku umie) lud, agitujać, rozdając karteczki wyborcze i odezwy nawet w samym kościele podczas nabożeństwa przez swych polezczyków. Naszemu dzielnemu p. Jaromirowi Makowskiemu, który w maciejówce tylko przed kościołem nasze odezwy i karteczki wyborcze rozdawał, nasił ks. dziekan policyantów na kark i gwałtem go chciał z ulicy przed kościołem usunąć; ale trafił nie na gapę!

Nasz wiec niedzielny udał się świetnie, tylko było powinno ze trzy razy tyle uczestników na nim być!

Walka o naukę religji.

Materiał dla posłów naszych!

Gostyń, 22. stycznia.

We wsi Ciołkowie (powiat gostyński), niedawno na Soldau przechrzczonej, wybudowano przed czterema laty szkołę, czysto katolicką. Tymczasem teraz od listopada zeszłego roku przysłano tam na pierwszego nauczyciela p. Komczyńskiego, który jest ożeniony z luterką i przed pastorem brał ślub, skutkiem czego do kościoła katolickiego nie należy i też religji katolickiej nie wolno mu udzielać.

Dozór szkolny i rodzice dbali o religijne wychowanie swych dzieci czuli się tem w swych religijnych uczuciach dotknięci, mianowicie, że polecono żonie tegoż nauczyciela luterce, godziny robotek dla dzieciąt. Dla tego zainicjował protest najpierw do inspektora powiatowego p. dr. Doery'ego w Gostyniu, na który jednakże ten nie zważał, owszem, zaprosił dozór szkolny na urzędowe wprowadzenie w urząd tegoż nauczyciela. Dozór się stawił, ale jeszcze raz przez usta zanego gospodarza Piotrowiaka ze Ziemiłina zaprotestował i urzędowego pisma potwierdzają-

spektywie Alei, u której wylotu zaczęła wylaniać się jakaś czarna, zbita masa.

W oczach dziewczyny, na pełnych jej wargach, wyzywający zaigrał wyraz.

— Po co? — powtórzyła. — Wszak jestem dziećciem ludu? Cóż więc dziwnego, że chcę zobaczyć święto tego ludu, że pragnę w radości jego żywy udział?

Jerzy był już wzrokiem, słuchem i duszą gdzieindziej, tam wśród tej masy czerniejącej, która u wysuniętego ku rogatce krańca Alei powiększała się z każdą chwilą, rosła i zbliżała do miasta.

— Dziś na ulicach niebezpiecznie — przestrzegł jeszcze mimochodem.

Marynia wyprostowała hardo swą smukłą, jak topola postać.

— Tyle kul błąka się dokoła, iż los nie ukrzywdzi nikogo, gdy jedną z nich dla mnie przeczyni — odparła.

Oreki nie słyszał już odpowiedzi. Od kordonu wojskowych wybiegł bowiem w tej chwili kozak kubański i popędził co koń wyskoczył ku ciemnemu tłumowi, widniejącemu nieopodal. Mignęła tylko wielka na głowie jego „papacha“ z długowłosej baraniej skóry i czarna, rozwiana „dacha“, spływająca aż na ogon wierzchowca, a iskry posypały się z pod jego kopyt.

— Jezus! Marja! Ratować ich! Ratować!... — przebiegło przez umysł Jerzego z błyskawiczną szybkością.

— Na miłość Boską, proszę powiedzieć panom, aby nie opuszczali mieszkania — zawołał odruchowo i nie patrząc na smutną, śledzącą go bacznie dziewczynę, nie myśląc nawet o tamtej, jedynej, a wybranej, puścił się całą siłą nóg młodych, całą wolą duszy, która chce innych od

tego nie podpisał — owszem odniósł się do regencji.

Ale regencja dała także odmowną odpowiedź, i to w jaki sposób! Poleciała inspektorowi powiatowemu uwiadomić dozór o swej odpowiedzi, ten zaś polecił to uczynić p. nauczycielowi Komczyńskiemu, o którego przeniesienie chodziło.

Tak się traktuje słuszne skargi polsko katolickich rodziców.

Proces o nieprawne wtargnięcie do szkoły

toczył się 14. bm. po raz drugi przed inowrocławskim sądem lawniczym przeciwko żonie szachmistrza p. Juljannie Smiejkowskiej. Jak już donosiliśmy, skazano ją swego czasu na 18 mk. lub 6 dni aresztu za to, że przysłała się dowiedzieć, czy jej syn odsiaduje areszt gdyż zeszkoły jej o tem nie powiadomiono. Pani S. wniosła o rozstrzygnięcie sądowe. Jakkolwiek oskarżona wchodząc do szkoły zapukała i tem samym nie dopuściła się bezprawnego wtargnięcia do obcych ubikacji, sąd uznał ją winną naruszenia spojołu domowego i zamienił karę pieniężną na jeden tydzień więzienia. Pani S. przeciwko wyrokowi temu założyła apelację.

Z zaboru austriackiego.

Odezwa stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Lwów, 22. stycznia. Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu, które odbędą się już na podstawie powszechnego prawa wyborczego, a tem samem zwrotny punkt stanowiąc będą w rozwoju Austrii, a także społeczeństwa polskiego w Galicji, wydało stronnictwo demokratyczno-narodowe, przystępujące poraz pierwszy do wyborów, odezwę z silnem i prawdziwie narodowem określeniem stanowiska swego i celów. Odezwa zaznacza doniosłość tego faktu, że w miejsce starej reprezentacji klasowej z przeważającymi przywilejami warstw wyższych ma stanąć przedstawicielstwo społeczeństwa, jako całości, wskazuje na płynące stąd dla tegoż społeczeństwa obowiązki i z naciskiem podnosi postulat solidarności Koła. Podpisany jest główny komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego: Stanisław Głabiński, Leonard Tarnawski, Jan Pawlikowski, Ernest Adam, Stanisław Bal, Augustyn Balasitz, Roger Battaglia, Józef Baranowski, Stan. Biega, Tytus Bujnowski, Józef Buzek, Edward Dubanowicz, Adam Głazewski, Józef Gold, Stan. Grabski, Jan Kleski, Kazimierz Lipiński, Piotr Panek, Zdzisław Próchnicki, Jan Rozwadowski, Stan. Schaezel, Władysław Turski, Zygmunt Wasilewski, Adolf Wurst.

Z zaboru rosyjskiego.

Rocznica rewolucji rosyjskiej w Królestwie.

Warszawa, 22. stycznia. (T. B. W.) Strejk generalny planowany przez socjalistów z powodu rocznicy rewolucji styczniowej w Rosji nie udał się. Na rozkaz władz zamknięto wszystkie szkoły.

Łódź, 22. stycznia. (T. B. W.) W dzisiejszą rocznicę rewolucji ustala praca we wszystkich fabrykach. Także składki i banki są zamknięte. Ruch na ulicach jest bardzo mały.

Położenie w Rosji.

Ważna reforma w Rosji.

Petersburg, 22. stycznia. (T. B. W.) Minister spraw wewnętrznych przedłożył radzie ministrów projekt prawny dotyczący nietykalności osoby, mieszkania i listów.

zguby ocalić, ku nadciągającemu od rogatki pochodowi.

Za nim przygarbiona w tej chwili, jak gdyby brzemie troski spadło na młode jej barki, a wierna, jak cień nieodstępny, podążyła Marynia.

Jerzy, smagany poczuciem niebezpieczeństwa, niesiony na czarnych skrzydłach obawy i troski, o dzieciatki, a może o setki istnień ludzkich, biegł już teraz co tchu, korzystając, iż w tem miejscu nie było patroli, któreby go za ruch pospieszny, a więc podejrzany, zatrzymały mogły. Przeleciał koło niego z powrotem, jak błyskawica, ten sam kozak kubański na zwiady śnać wysłany. Zadygotała tylko ziemia pod koniem rozhukanym, trysnęły iskry, przez podkowy skrzeszane. Kudłata, czarna „papacha“, kosmata, a rozwiana „dacha“, jak złowrogi żalobny proporzec, mignęły mu przed oczyma i popędziły ku Marszałkowskiej.

Jerzy, minawszy już ulicę Teodora, zbliżał się do graniczących z nią parkanów. Przed nim o kilkaset kroków zaledwie, szła ciemna masa robotniczego pochodu.

Przystanął i w tył się obejrzał. Tak. Nie omylił go spostrzeżenia i obawy. Obok kordonu przy ulicy Wielkiej stał już sformowany oddział piechoty. Rozległ się donośny rozkaz, zatańczyły konie towarzyszących oddziałowi ułanów i wyciągniętym marszem rzuciły się ku uwiezionemu wśród parkanów ludowi.

Jerzy zdążył atak wyprzedzić.

— Na miłość Boską! — zawołał, dopadając tłumowi. — Rozwagi! Wojsko już pędzi na nas! Zwińcie i schowajcie czerwone sztandary! Rzućcie je! Rozchodźcie się, cofać, tu o życie idzie!

— My nie chowamy, nie rzucamy sztandarów. My ginimy w ich obronie, bo na sztandarze tym „robotników krew“! — huknął wyzywająco jakiś agitator zaciekły.

Jake główną zasadę proklamuje projekt, że osoba aresztowana bez rozkazu sądziego winna być w przeciągu 24 godzin przedstawiona sądziemu, w przeciwnym razie należy ją wypuścić z aresztu.

Zasada ta jest rzeczywiście podstawową normą każdego prawa konstytucyjnego i zaprowadzenie jej w Rosji należy uważać za poważny krok naprzód w rozwoju postępowym; pytanie tylko, czy rozmaite przepisy wyjątkowe, któremi władze rosyjskie tak chętnie się posługują i samowola urzędników prawa tego nie uczynią zupełnie iluzorycznym.

Krwawa rocznica.

Petersburg, 23. stycznia. (T. B. W.) Usiłowania socjalistów, aby z powodu rocznicy rewolucji styczniowej zprzekować strejk generalny nie odniosły żadnego skutku. Cały dzień przeszedł zupełnie spokojnie, prawie we wszystkich fabrykach pracowano, wieczorem dopiero złożyli pracę zecerzy we większej części drukarni, tak że nazajutrz tylko kilka gazet mogło wyjść. W nocy urządziła policja rewizję w instytucie elektrotechnicznym; o 9 rano zamknięto i zapieczetowano laboratorium; studentów i inne osoby, które chciały wejść do instytutu, zatrzymała policja. Podobno znalaziono kapsułki do bomb i broń. Przeciw członkom centralnego komitetu partji socjalistycznej, między którymi znajduje się także kilku kandydatów na posłów, wytoczono postępowanie karne.

Uspokojenie umysłów w Rosji postąpiło widocznie już bardzo daleko, jeżeli demonstracje takie, które dawniej przybierały ogromne rozmiary, tym razem się nie udały. Zasada pozytywnej pracy nad odrodzeniem Rosji, zdobywa sobie coraz więcej przewagę nad bezpłodnymi porывami rewolucyjnymi. Mimo to nie należy się ludzi, jakoby definitywnie zapanowały już stosunki normalne. Rewizje i aresztowania, o których telegram donosi, są dobitną przestroją przed zbytym optymizmem.

Wiadomości polityczne.

Zakończenie akcji francusko-hispańskiej w Maroku.

Berlin, 22. stycznia. (T. B. W.) Ambasadorowie francuski i hispański złożyli dziś w urzędzie spraw zagranicznych równobrzmiące noty, zapowiadające odwołanie floty francusko-hispańskiej z Tangeru w niedługim czasie. Noty stwierdzają, że zadowoleniem, że rząd marokański sam w ostatnim czasie starał się skutecznie o polepszenie położenia w Tangerze i okolicy. Dalej wskazują obydwa rządy na konieczność jaknajszybszego zorganizowania przewidzianej traktatem algeirskim policji europejskiej w Maroku i wliczają kroki, jakie Francja i Hiszpania na mocy mandatu przekazanego sobie w Algeiras poczyniły u rządu marokańskiego i szwajcarskiej rady związkowej. Noty wyrażają nadzieję, że sułtan marokański wypełni wszelkie zobowiązania w tej sprawie i kończą przekonaniem, że trwałe polepszenie sytuacji w Maroku nastąpi dopiero po ustanowieniu policji. Sekretarz stanu Tschirschky przyjął noty do wiadomości, oświadczając, że rząd niemiecki uczyni wszystko, aby przyspieszyć reformę policji marokańskiej.

W tej samej sprawie donoszą z Tangeru, że identyczną notę gabinetów paryskiego i madryckiego wręczą dziś dragomani odnośnych poselstw w tłumaczeniu arabskim ministrowi marokańskiemu Mahomed el Torres. Admiraliowie francuski i hispański opuszczą jutro port tangerski.

Ze rząd marokański stara się rzeczywiście o przywrócenie porządku w zawichrzonych intrygami Rajzulego okolicach nadbrzeżnych, świadczy wiadomość z Tangeru, wedle której komendant mahali Ben Ghazi wezwał wszystkie szcypy północne do połączenia się z wojskiem jego pod Zinat, aby zadać ostateczny cios Rajzulemu.

(Dalszy ciąg w dodatku)

— Ale nie krew kobiet i dzieci, które tu widzę między wami — zarzucił Jerzy. — Ocalcie wasze żony i dzieci. Cofajcie się, rozchodźcie! Poco ludzi na rzeź wystawiać? Usuniecie czerwony chorągiew!

Wołał głosem donośnym, rozkazująco, błagalnie, byle opamiętać prowodyrów, czy prowokatorów, którzy obalamuony tłum ten na pewną wiedli zgubę.

— Na rany Chrystusa, na dobro waszych dzieci zaklinam was, cofajcie się, ukryjcie sztandary! — przestrzegł z mocą Oreki.

— Szpicel! Widzicie go, carski szpicel! — wrzasnął agitator z pogardą, chcąc widocznie wywołać oburzenie robotników i sąd doraźny na śmiałka, który mu w planach przeszkadzał.

— Szpicel! Szpicel! — wołano z boku.

Jerzy rozkrzyżował ręce, jak gdyby biorąc Boga na świadka, iż pragnie ratować ich tylko. Pod niezasłużoną jednak obelgą głos zamarł mu w piersi. I tak wszakże niktby go nie był posłyszał wśród zatańskiej sarabandy, jaką na uragowisko ludziom piekła zagrały w tej chwili.

Głuchy tętent wstrząsnął ziemią. Odważni prowodyrzy pierzechni, łamiąc parkany, grzmot zaś salwy karabinowej nie poprzedzonej ani zwykłą pobudką bojową, ani żadnym znakiem ostrzegawczym, grzmot jak piorun z tego jasnego spadły błękitu, rozerwał ciszę wiosennego poranku, ciszę spojoju i letargu, w jakim pogrążone było od rana bezrobociem egarnięte miasto.

Za pierwszą ryknęły dalsze salwy. Przerażającą, a w przeczystej atmosferze przez echo powtarzany huk ich zagłuszył jęki i krzyki rannych, stłumił świst kul, padających w tę zbitą masę ciał ludzkich.

(Dokończenie nastąpi.)



Dnia 22. stycznia r. b. wieczorem o godzinie 9. rozstał się z tym światem nagle, tknięty paraliżem, poprzednio kilkakrotnie opatrzony św. Sakramentami, ś. p.

ks. Ludwik Drwęski

radca duchowny,
emerytowany dziekan i długoletni proboszcz Pawłowicki.

W Zmarłym tracę szczerego przyjaciela.

R. i. p.

Krabia Maksymilian Mielżyński,
patron.

Pawłowice, dnia 22. stycznia 1907.



ś. p.

Gabryela z Hr. Mielżyńskich Pawłowa Kończyna

ostatnia z dzieci ś. p. Macieja hr. Mielżyńskiego, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 6/19 stycznia 1907 r. — Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu odbyło się w Szeszotkach (gub. Wileńska) dnia 9/22 stycznia, o czym zawiadamiają pogrążeni w żalu
mąż, dzieci, zięć i wnuki.

Osobne zawiadomienia na wyraźne życzenia zmarłej rozsyłane nie będą.

Spółka udziałowa

pod firmą

Pracownia sukien, Damenkonfektion

e. G. m. b. H.

otwartą została 2. stycznia 1907 r.

w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 19. narożnik ul. Piotra.

Zadaniem Spółki jest dostarczać Paniom wszelkich przedmiotów w zakres krawiectwa damskiego wchodzących i to: Kostjmy angielskie, toalety balowe, wizytowe, bluzki, spódnice, szlafroczy, matinki, mundurki dla pensjonarek. Stosując się ściśle do wymagań mody i gustu szanownych odbiorczyń, wykonujemy zamówienia szybko i dokładnie.

Laskawe zlecenia przyjmujemy z dniem dzisiejszym.

Zarząd.



Dnia 22. b. m. wieczorem o godzinie 9. zasnął w Bogu nagle w 73 roku życia po długich cierpieniach, poprzednio kilkakrotnie zaopatrzony św. Sakramentami ś. p.

ks. Ludwik Drwęski

radca duchowny, dziekan emerytowany i proboszcz Pawłowicki.

Eksportacja do kościoła odbędzie się w piątek, dnia 25. bm. po południu o godzinie 3. i pół. Żałobne nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobu nazajutrz o godzinie 10. rano.

Wielebnych konfratrów prosi o memento

Ks. Wojciech Bajerowicz,
administrator.

Pawłowice, dnia 22. stycznia 1907.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33.

Telefon 688.

Warszlat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życz. nie franko.

Zakład dentystyczny

Leon Nowicki, Poznań, plac Piotra 2.

Codopiero otrzymałem wprost z

Souillac

większy transport konserwowanych, obieranych

trufli

i polecam je w

białym szkłe

$\frac{1}{4}$ 4. — $\frac{1}{8}$ 2²⁵ — $\frac{1}{16}$ 1²⁵ mk.

J. M. Leitgeber Poznań,

handel tow. kolonialnych

Wielkie Garbary 16.

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy higieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się skóra lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wągrzy, żółte plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowańskiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruszwicy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

chemiczna fabryka

Z. Rittera

Poznań, św. Marcina 20.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy

Świece gromniczne

woskowe czyste pod gwarancją,
cerezynowe

poleca hurtownie i detalicznie po znanych tanich cenach

Centralna Drogerja

J. Czepczyński, Poznań, Stary Rynek 8.

K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

Wysyłkowy

skład cygar

i papierosów

zaopatrzony w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń, 22. stycznia. (T. B. W.) Z powodu obelgi rzuconej przez hr. Sternberga na wiceprezydenta Zaczka wyraził wiceprezydent Vetter głębokie swoje ubolewanie, żalując, że regulamin izby nie daje prezydentowi żadnej możliwości odpowiedniego wystąpienia przeciw takim posłom. Hr. Sternberg oświadcza, że wskutek niesłusznego odmówienia mu prawa apelacji do izby pozwolił się unieść za daleko, postępowania swego żałuje i obelgę cofa.

Następnie kontynuuje izba obrady nad regulacją plac urzędniczych i przyjmuje przedłożone projekty o podwyższeniu plac urzędników państwowych oraz nauczycieli przy szkołach państwowych we wszystkich trzech cytataniach.

W dalszym porządku obrad zajmowała się izba projektem kongregacji; minister oświaty zapowiedział polepszenie bytu pastorów ewangelickich, poczem obrady odroczone do jutra.

Z francuskiej walki kulturalnej.

Paryż, 22. stycznia. (T. B. W.) Prezes ministrów Clemenceau, minister sprawiedliwości Guyot Dessaigie i minister kultury Briand przedłożyli komisji dla wolności zgromadzeń projekt, znoszący obowiązek oddawania deklaracji przed publicznym zebraniem. Szczególnie przy nabożeństwach jest niepotrzebne oświadczenie ze strony proboszcza, wystarczy, jeżeli oświadczenie podpisane jest przez dwóch świadków z podaniem nazwiska proboszcza; podany proboszcz ma na mocy tego prawo do używania kościoła. Odmówienie deklaracji nie pociąga za sobą wzięcia pensji. Komisja przyjęła projekt rządowy jednogłośnie, tylko Allard głosował przeciw. Projektowana ustawa ma być z początkiem przyszłego tygodnia przedłożona izbie posłów.

Widać stąd, że rząd nie zamierza bezwzględnie walczyć przeciw kultowi katolickiemu prowadzić, co tak z punktu widzenia tolerancji jak politycznych interesów Francji jest godne uznania. Że jednak walka jako taka między państwem a Kościołem niestety dalej trwać będzie, o tem świadczy mowa Brianda w senacie, o której domosi następujący telegram:

Paryż, 22. stycznia. (T. B. W.) Podczas obrad senatu nad budżetem publicznego nauczania odpowiedział Briand na zapytania kilku mówców z prawicy co do prawa z r. 1904., zakazującego nauki kongregacjom, że rząd z największą łagodnością przyjął wyzwanie do walki, rzucone mu przez katolików. Mimo to jednak przeprowadzi rząd zupełnie zeświecczenie całego nauczania. Na tem zakończono debatę generalną i budżet oświaty przyjęto.

Konferencja pokojowa w Hadze.

Waszyngton, 23. stycznia. (T. B. W.) Rząd bierze żywy udział w przygotowaniach do konferencji w Hadze. Upoważniono ambasadora amerykańskiego w Berlinie Charlemaque Tower do pertraktowania z bawońcem tam pełnomocnikiem rosyjskim Martens w celem ustanowienia ostatecznego terminu konferencji; zastrzeżono sobie jednak, aby wszelkie propozycje Martensa przed decyzją przedłożone zostały departamentowi rządowemu. W zasadzie zgodzi się rząd na każdy termin oznaczony przez większość mocarstw, ze swej strony jednak proponuje maj i czerwiec.

Nasze sprawy.

Prokuratorja a obowiązki kapłanskie.

Niedawno donosiliśmy, że sąd ziemski w Pile odrzucił wniosek prokuratora o nałożenie kary 100 mk. na ks. prob. Gryglewicza z Slesina za niestawienie się z powodu wyjazdu do chorego na terminie w sprawie ks. kap. Stan- kowskiego z Potulic na dniu 11. bm. Obecnie pisze Dz. Kuj., że przeciwnie sąd wniosek prokuratora przyjął, a ks. prob. Gryglewicz wezwał, aby w przeciągu tygodnia dokładniej podany powód umotywował i udowodnił, osobiście, czy niemożliwym mu było postarać się o zastępstwo przez innego z sąsiednich kapłanów.

Sprawa ta zatem jeszcze nie ubita i ciekawym być może jej koniec, chociaż każdemu katolikowi wiadomym jest, że kapłan katolicki obowiązany jest choćby najważniejsze sprawy porządku, gdy chodzi o przygotowanie kogoś na drogę wieczności.

Opieka duchowna na obczyźnie.

Z Dyseldorfu otrzymujemy następującą odezwę:

Bracia rodacy! Stosownie do uchwał wiecowych i jak napisano: Szukajcie a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone. Tak postępował tuższy komitet kościelny, ażeby wykonać częstsze nabożeństwa polskie. Rozpoczęto od naszego duszpasterza, Wielobnego Ojca Prowincjała, a skończono u Najprzew. ks. Kardynała w Kolonii. Jak już na ostatnim wiecu całą sprawę poruszono, ks. Kardynał uwzględnił nasze słuszne żądania i rozporządził, aby teraz stały się odbywały polskie kazania dwa razy w miesiącu w kościele klasztornym o zwykłym czasie i porządku, jak dotąd.

Zatem Szanowni Rodacy, korzystajcie ze sposobności i uczęszczajcie licznie na nabożeństwa, by przez to okazać, że jesteście szczerze przywiązani do wiary św. i mowy czystszej. Kto się mieni wiernym synem Kościoła katolickiego i dobrym Polakiem, niechaj uczęszcza na nabożeństwa polskie. Wiadomo wszystkim, iż nas jest wielu Po-

laków w Dyseldorfie, przeto, nie tylko sami uczęszczajmy, ale i drugich nieświadomych do tego zachęcajmy, aby jak najliczniej na kazania polskie uczęszczali, a to tem bardziej, że niedowiarstwo dzisiaj się szerzy.

Komitet kościelny:

St. Kolenda. Wl. Chwiałkowski. W. Bąk. St. Strzyżewski. J. Flisiński. J. Szymański. A. Flisiński. J. Drygas. M. Dudziak. J. Borowicki. J. Szukała. J. Kolanowski. J. Wilkowski. P. Dzikowski. Fr. Gonerki.

Na Gerresheim: Fr. Mucha, J. Bembek, K. Marcinkowski. — Na Hilden: J. Kierblewski, I. Czajkowski. — Rath Ratingen: M. Kubiak, W. Lewandowski.

— **Porządek nabożeństw polskich w Dyseldorfie** w kościele O. O. Franciszkanów przy ul. Wschodniej (Oststr.). Nabożeństwa odbywają się dwa razy w miesiącu i to co drugą i czwartą niedzielę o godzinie kwadrans na 3. po południu. 1) Różaniec św. przez członka komitetu kościelnego. 2) Śpiew. 3) Kazanie. 4) Niechaj będzie pochwalony. 5) Litania Loretańska. 6) Veni creator z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu. 7) Śpiew.

Sposobność do spowiedzi św. każdego dnia, tak w domach, jak i w lazaretach; także i śluby udzielone zostaną na życzenie przez duszpasterzy naszych.

Powyższe nabożeństwa odprawiane będą przez Wiel. O. Konstantego i Wiel. ks. A. Schar- tego od kościoła św. Józefa.

Ze Świata.

Sachalin w ręku Japonji.

Gazety rosyjskie stwierdzają, iż południowa część Sachalinu, zajęta według traktatu portsmutkiego przez Japonję w tym stosunkowo krótkim czasie zmieniła się do niepoznania i z dzikiej pustyni zaczyna się przeobrażać w dobrze zagospodarowaną, dającą dochody kolonję. Dotychczas osiedliło się na wyspie około 15 tysięcy Japończyków, licha osada Korsakowski jest obecnie porządnym miasteczkiem ze szkołami, pocztą, telegrafem i... gazetą Karafu-Simpo. Z Korsakowska do Włodzimirówki przeprowadzono kolej żelazną i rozpoczęto już studia do innej kolei na północ.

Dochód, otrzymany przez rząd japoński z Sachalinu wpłynął tymczasem jedynie z dzierzawy prawa połowu ryb i wynosi około 800 000 jen.

Rosja, jak wiadomo, nie tknęła nawet naturalnych bogactw tej wyspy i przez cały długi okres władania nią dokładała poważne sumy na administrację.

Japończycy na Sybirze.

Przybyli z Jakucka handlarz futrami, Protasow, zakomunikował współpracownikowi gazety irkuckiej Sibir, że Japończycy wytworzą silną konkurencję w kupowaniu futer u Jakutów i Czukczów. Japończycy, według słów Protasowa, mocno zagnieżdżili się obecnie na Syberji i skupują futra w zamian za proch, olów, broń palną, a głównie za amerykańskie whisky.

„Piękna perspektywa — dodaje do tej wiadomości Nowoje Wremja — z jednej strony Amerykanie, z drugiej Japończycy jako gospodarze rozmaitych przedsięwzięć i przemysłów, a po środku siedzą, złożywszy ręczki i skromniutko przypatrują się — Rosjanie.”

Słoma jako pokarm.

„Po r. 1891. — przypomina Strana — gdy ogromnie wzrosła liczba włościan nie posiadających koni, urzędowy Sielskij Wiestnik znalazł łatwe wyjście z tego położenia — zalecał zaprzęgać do sochy ludzi, zamiast koni. W pięciu orac trudno — pisał Wiestnik — w siedmiu — łatwo, a w sześciu — akurat dobrze. Gdy włościanin straci konia, to nie ma jeszcze powodu do porzucenia uprawy roli. Kilku biedaków, zmówiwszy się wspólnie, mogłoby podołać orce... ot, i byłby chleb na wyżywienie przez cały prawie rok”. W roku obecnym Sielskij Wiestnik zaleca włościanom chleb na połowę z razowej mąki, na połowę ze słomy. „Na wyróżnienie zasługuje słoma owsiana — naucza urzędowy organ ministerjum rolnictwa, i przytacza świadectwo lekarzy, że chleb ze słomianej mąki organizm ludzki absorbuje blisko w połowie”. Nawet dzieci i chorych można karmić słomą, „okraszając” ją tylko, a w tym celu gazeta zaleca mleko, serwatkę, wywar lniany itd., „stosownie do tego, co jest pod ręką i co jest tańsze.” Czy może być coś bardziej tragicznego jak te rady urzędowego organu, zalecającego ludności żywienie się słomą?

Katastrofa żywiołowa w Indjach holenderskich.

Haga, 22. stycznia. (T. B. W.) Wezbrana fala morska, która zniszczyła całe południowe wybrzeże wyspy Simenu, pochłonęła prawie zupełnie wyspę Simenlaatjet. Podobno 1500 ludzi zginęło. Codziennie dają się odczuwać wstrząśnienia ziemi. Gubernator cywilny udał się z licznym personelem sanitarnym na miejsce katastrofy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 23. stycznia.

Kalendarz. Dzisiaj: Jana Jaluźn.

Wrócisława.

Jutro: Tymoteusza m.

Chwaliboga.

Wschód słońca. Dzisiaj: 7,59 zachód: 4,26
Jutro: 7,57 " 4,27
Wschód księżyca. Dzisiaj: 12,16 zachód: 2,22
Jutro: 12,43 " 3,26

— * **Przepowiednia powietrza** na czwartek 24. stycznia: Umiarkowane wiatry wschodnie; przeważnie pogodnie i sucho. Mróz w dalszym ciągu.

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W środę komedia p. t.: „Sherlock Holmes” z powieści Conana Doyle’a i Gilleta, przerobił na scenę A. Bosenhard. Ceny miejsc zwyczajne.

W czwartek: Bagienko, komedia w 3 aktach B. Gorczyńskiego i Wyrozumiły komisarz, komedia w 1 akcie J. Courteline’a. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Sherlock Holmes, komedia w 4 aktach.

W sobotę: Król Lear, tragedia Shakespeare’a w 5 aktach, a 11 odsłonach. Ceny miejsc zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: zamiast Szczęścia małżeńskiego daną będzie na życzenie wielu osób Pani majstrowa z Chwaliszewa, sztuka ze śpiewami i tańcami po cenach do połowy niższych.

W niedzielę wieczorem: Król Lear, tragedia Shakespeare’a. Ceny miejsc zwyczajne.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1 i od 4—6.

Prosimy o nadeślanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., uczęca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich** i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktorji l. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— **W składzie cygar** p. Drosteo w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

— * **Szan. Czytelników** na prowincji prosimy uprzejmie o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości o rezultatach wyborów piątkowych — o ile możliwości telefonicznie. Nr. telefonu naszego jest 524. Za trudny podjęte w interesie sprawy publicznej już dzisiaj dziękujemy.

— * **Baczność rodacy!** W środę, tj. dzisiaj wieczorem o godz. 7. odbędzie się w lokalu p. Sobierajskiego „Villa Flora” wiec wyborczy. Szan. rodaków prosimy usilnie o liczny udział. Kto prawy Polak, kto gorąco kocha Polskę, tę naszą matkę ojczyznę, niechaj nie ma uprzedzeń, ale niech się stawi na wiec, niech się stawi tam, gdzie każdy z upragnieniem będzie oczekiwany. Rodacy, dalej do „Villa Flora” dzisiaj wieczorem na godzinę 7.

Kilku obywateli języckich.
— * **Drukarnie Mazura** w Szczytnie zamknięto policyjnie, podając za powód względy higieniczne. Kulturalny ten środek nie wpłynę jednak bynajmniej na przebieg wyborów na Mazurach, gdyż kartki wyborcze w liczbie kilkunastu tysięcy już wydrukowano w Poznaniu, a Mazur drukować się będzie w oficynie Gazety Grudziądzkiej.

— * **Dotkliwy mróz** nie tylko nie ustaje, ale nawet staje się coraz większym. We wtorek rano mieliśmy w Poznaniu 16, wieczorem 17 stopni. W środę rano o godz. 7. wskazywał termometr 19 stopni Cels. niżej zera. Astronomowie i meteorolodzy starają się zbadać przyczyny tej nagłej niżki temperatury.

Dyrektor głównego obserwatorjum fizykalnego w Petersburgu oświadcza, że przyczyną jest gwałtowny cyklon na Morzu Łodowatym, który spowodował silne wiatry wschodnie oraz zawieje śnieżne. W Rosji dochodzi mróz do 35 stopni Reaumura. Zawieruchy śnieżne w południowo-wschodniej części kraju spowodowały całkowitą zastój w komunikacji kolejowej. Port w Odessie zamarzał. Codziennie nadchodzą liczne wiadomości o wypadkach śmierci skutkiem zmarznięcia. W kilku miastach z powodu mrozu pozamykano szkoły.

W Jarosławiu doszedł mróz do 50 stopni Celsjusza.

Podobne wiadomości nadchodzą z całych Niemiec. W Cuxhaven ustala wszelka żegluga na Łabie. W Dyseldorfie, Essen i Kolonii spadły śniegi. Pociągi kursują nieregularnie. W Monachjum panuje mróz niebawmy. Połączenie telefoniczne pomiędzy Poznaniem a Berlinem było we wtorek wieczorem z powodu mrozu po części przzerwane.

We Lwowie panuje brak węgla. Mieszkańcy ubożsi chronią się z dziećmi do przytułków i ławiarń, które są przepełnione. Doróżkarze nie chcą przyjmować zamówień. Ze sanek wyskakują pasażerowie i pędzą obok nich piechotą, aby się rozgrzać. Na ulicach pusto. Z wielu stron nadchodzą wiadomości o zmarzniętych chłopach, którzy udawali się na targ do miasta. Prognozy zapowiadają dalszy mróz.

W Konstantynopolu ciągłe śniegi spowodowały przerwę w komunikacji.

— * **Proces Kurjera Poznańskiego.** Przed poznańską Izba karną toczyły się dzisiaj przeciw redaktorowi pisma naszego p. K. Ziółkowskiemu i znowu dwa procesy w sprawie szkolnej.

Pierwsza sprawa dotyczyła przestępstwa przeciw § 185 prawa karnego, którego się dopatrzone w korespondencji z Łabiszyna, zamieszczonej w nr. 36. Kurjera. Korespondencja ta zawierała twierdzenie, że inspektor szkolny Kempf z Barcina podczas rewizji w szkole łabiszyńskiej kazał dzieci bić do krwi, co spowodowało zbiegowisko przed szkołą ojców, matek i dzieci. Wskutek zbiegowiska nie śmiał inspektor sam opuścić szkoły, więc posłano po dwóch żandarmów, którzy go konwojowali.

Twierdzeniem tem czuł się obrażony p. Kempf, który jako świadek zeznał pod przysięgą, że nieprawdą jest, jakoby był kazał bić do krwi.

Obrońca p. mecenas Chrzanowski stawił wniosek o odroczenie terminu i zawezwanie na świadków kilkoro dzieci szkolnych, które poświadczyć mają, że twierdzenie korespondenta zgadza się z prawdą.

Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku obrońcy i postanowił zaważać na świadków kilkoro dzieci szkolnych, dwóch obywateli z Łabiszyna pp. Dukowskiego i Dutkiewicza, nauczyciela Gapińskiego i Matuszewskiego z Łabiszyna i obu żandarmów, pod których konwojem p. Kempf szkołę opuścił.

W drugim procesie chodziło o korespondencję z pod Dubina, zawartą w nr. 25. Kurjera. W korespondencji tej dopatrzona się prokuratura przestępstwa przeciw § 110. prawa karnego. I tę sprawę na wniosek obrońcy odroczone, ponieważ inkryminowany artykuł nie był przetłumaczony w całości.

— * **Proces prasowy Pracy.** Redaktor Pracy p. Izzi Swiatała stawiał dzisiaj przed tu-tejszą izbą karną jako oskarżony o obelgę komisarsza policyjnego w Zabrze. Obelgi dopatrzono się w pewnym artykule Pracy, omawiającym znane zajście podczas procesji Bożego Ciała w Zabrzu. Prokurator wniosł o 150 mk. kary. Sąd wydał po krótkiej naradzie wyrok, skazujący p. Swiatałę na 70 mk. kary.

— * **W sprawie Piotrkowic** piszą nam z prowincji:

Dziennik Poznański umieścił w numerze z dnia 18. b. m. wiadomość o losach Piotrkowic, w której pisze, że zasięgnął informacji z źródła kompetentnego, iż toczą się w tej sprawie pertraktacje, których jeszcze ogłaszać nie można. Tymczasem faktem jest, że Piotrkowice przeszły definitywnie na własność kolonizacji już nawet w Piotrkowicach polowanie wypuściła w dzierzawę. Dyrekcji Spółki parcelacyjnej niechoce tylko otwarcie się przyznać do tego.

Spółki parcelacyjne pracują tylko, aby ciągnąć korzyści, ale na stratę nie chcą się narażać — a na odkupienie Piotrkowic, musiałaby dyrekcja kilkadziesiąt może tysięcy marek straty ponieść.

Tak daleko korespondencja. W jednym z późniejszych numerów donosi także Dz. Pozn., że Piotrkowice na zawsze przepadły.

— * **Od Komitetu Pań** telegramów Kościszowskich odebrałam na książki dla biednych dzieci 200 mk., dla kształcącego się akademika Ślązaka 100 mk.

Aniela Tułodziecka

— * **Przestroga!** Włóczęga jakiś nawiedza przeważnie mieszkania parterowe i gdy mu otwórzą drzwi, podstawi nogę, chcąc gwałtem wejść do sieni. W taki sposób próbował wtargnąć do pewnego mieszkania przy ul. Augusty. Radzimy nie otwierać drzwi pierwszemu lepszemu, a najlepiej założyć łańcuszek bezpieczeństwa!

— * **Koncert na cel dobroczynny!** Dowiadujemy się, że w środę dnia 27. lutego odbędzie się na wielkiej sali bazarowej koncert, z którego dochód przeznaczony jest na rzecz Schroniska dla nauczycielek. Grono pań urzędzących koncert pozyskało wybitne siły artystyczne zapewniające publiczności miłe spędzenie wieczoru. Będą występy wokalne i instrumentalne. Bliższe szczegóły programu podamy później. Koncerty urządzone na rzecz Schroniska dla nauczycielek cieszą się zawsze ogromnym powodzeniem. Sądzimy, że i w tym roku mimo niezwykle obfitej ilości uciech karnawałowych Szan. Publiczność dopisze ze względu na cel szlachetny.

— * **Legitymacji** zażądać mogą przewodniczący wyborów od każdego wyborcy, a mianowicie od takich, którzy dopiero od niedawna w miejscu wyborów zamieszkują. Dla tego powinien każdy głosujący mieć przy sobie jakieś papiery urzędowe, stwierdzające jego tożsamość, n. p. papiery wojskowe, paszporty, karty meldunkowe, listy sądowe, kartki podatkowe i t. p.

* **Regencja poznańska** rozporządziła, aby w dzień wyborów w piątek 25. b. m. wszystkie szkoły zamknięte były od 12. w południe. W większych miastach, gdzie szkoły używane są jako lokale wyborcze, przez cały dzień nauki nie będzie.

* **Na wtorkowy wykład** ks. prałata Wawrzyniaka z Mogilna „O kredycie“ przybyła pomimo ostrego zimna wielka ilość słuchaczy. Ks. prałat, po którym jeszcze pozostały ślady niedawnej choroby, rozwodził się o znaczeniu ekonomicznym kredytu, uwzględniając przede wszystkim nasze obecne stosunki. Kredyt to obosieczny miecz — użyty dobrze, jest dobrodziejstwem, wyszyskany w nie należyty sposób może stać się nieszczęściem. Każdy przedsiębiorca powinien korzystać z kredytu, przez co uzyska możność powiększenia interesu. Przy udzielaniu kredytu nasze banki zważają na osobiste kwalifikacje pożyczającego, wykluczając z góry karciarzy i pijaków. Co do poręczeń przestrzega przed lekkomyślnym podpisywaniem weksli, zalecając jednakowoż gorąco udzielanie pomocy w formie poręczenia osobom, które na to zasługują. W ten sposób bardzo często umożliwiono założenie i powiększenie interesu.

Za interesujący wykład nagrodzono mówcę okłaskami. Następnym wykład w wtorek dnia 29. bm. Przemawiać będzie p. meo. Chrzaniowski: O prawie o stowarzyszeniach.

* **Wieczór na rzecz ubogich** Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odbędzie się w białej sali baszowej we wtorek 5. lutego. G. gospodarze i gospodynie składają się z osób znanych obywatelstwa wiejskiego i inteligencji miejscowej podani zostaną później.

* **Lilla Mukutowska**, znana w kręgach muzycznych Berlina i Wiednia pianistka, koncertować będzie na sali bazarowej w piątek dnia 8. lutego o godz. 8. wiecz. Występ zapowiada się świetnie. Młodzieńca artystkę poprzedzają bardzo pochlebne krytyki, podnoszące jej technikę i interpretację. Dodajemy, że p. Mukutowska odrzuciła bardzo korzystne engagement za granicą, li tylko dla tego, że nie chciała opuścić koncertu, zamówionego od dawna w Poznaniu.

* **Izba handlowa** odbyła 17. bm. walne zebranie, na którym wprowadzono w urząd nowo obranych członków zarządu. Przewodniczącym jest tajny rada handlowy Herz, zastępcami: rada handlowy Kantorowicz i J. Friedlaender, rendan-ten, rada miejski Elkeles.

* **Z bruku.** We wtorek rano wyjeżdżał z podwórza restauracji Kaiserkrone przy ulicy Zwierzynieckiej wóz z fekaliami miejskimi. Woznicza nie przekonał się poprzednio, czy nie nadjeżdża tramwaj. W chwili, gdy ciężki wóz znajdował się w poprzek ulicy, nadjechał tramwaj i silnym uderzeniem odepchnął wóz na bok. Woznicę miejskiego zapisano do kary.

* **Straż pożarna** zaalarmowano w poniedziałek wieczorem o pół do 8 na ul. Nastepey tronu nr. 79, gdzie zapaliły się sady w kominie. W nocy z poniedziałku na wtorek zapaliły się w sposób niewytłumaczony w kawiarni na św. Marcynie nr. 66, polki składowe i stoly. W obydwu wypadkach strażacy zapobiegli rozszerzeniu się ognia.

* **Towarzystwo Łowickie.** Walne zebranie Towarzystwa Łowickiego w Poznaniu odbędzie się w sobotę, 26. b. m. o godzinie 4. w hotelu francuskim na sałce II. piętra.

Porządki obrad: 1) Zagajanie. 2) Sprawozdanie Zarządu. 3) Wybór komisji rewizyjnej. 4) Odczyt p. prezesa: „O prawidłowym myślowstwie“. 5) Wnioski i wolne głosy. 6) Pogadanka.

Na zebranie to zaprasza się nietylko członków, lecz także wszystkich sprawujących interesy interesujących myślowych i nie myślowych.

* **Włamywacz przed sądem.** We wtorek toczył się przed tutejszą izbą karną po raz drugi proces przeciwko trzem włamywaczom z Królestwa, którzy 24. lipca r. z. dobili się do kasy Banku Włościańskiego. Oskarżonymi są fabrykant papierosów Jakób Dobroszczyński, kapelmistrz Antoni Lisniewski i szewc Pętsch Lauffer, których władze rosyjskie przedstawiają jako osławionych złodziei i włamywaczy. Pierwszy termin w tej sprawie został odroczone, ponieważ oskarżeni usiłowali udowodnić, że dopiero w dniu spełnienia zbrodni przybyli do Poznania. I we wtorkowym terminie stanowczo nie przyznają się do winy.

Przebieg włamania jest znany. Wóz bankowy szukał klucza od ogrodu i przy tej sposobności zauważył dziurę wybitą w pułapie sklepu znajdującego się pod kasą banku. Nadto znaleziono w sklepie cały zbiór najrozmaitszych narzędzi złodziejskich, zdradających „artystów“ swego fachu. Sami włamywacze nieśli uniknęli. Tego samego wiecz. ra odprowadzał wóz krewną swojej żony na koleję i na dworcu poznał wszystkich trzech ptaszków, których już poprzednio widział kłęczących się koło banku, i natychmiast kazał ich aresztować.

Wybiegi oskarżonych na nie się nie zdały. Materiał obciążający nagromadzony przeciwko nim był tak obfity i zeznania świadków tak przyciśnięte, że sąd skazał każdego z nich na postrach roku domu karnego, licząc jednak w to 6 miesięcy spędzonych w więzieniu śledczym. Prokurator wniosł o 3 lata domu karnego.

* **Z Mogilna** piszą do Dz. Kuj.: Pan Piotr Domierak, który swego czasu sprzedał swoje 100 morgowe gospodarstwo polskiemu ban kowi z Wrześni, nabył drogą kupną w O. sz majątek obszaru 170 morgów za 84000 marek; majątek ten znajdował się od stu lat w niemieckich rękach.

* **Gniezno.** Ostry mróz, który nagle schwycił, zabrał w poniedziałek jedną ofiarę. Pewien gospodarz z Kędzierza jadąc na targ do Gniezna, zabrał kobietę, która mu na wozie zmarła. Widocznie idąc, spocila się, a potem nagle ostygła, wskutek czego śmierć nastąpiła.

* **Pobiedzka.** Dwiecioletni uczeń szkolny Wojciech Jasubowski ze Złotnika poszedł na służawkę na jezioro. Łódź załamał się pod

nim i chłopak utonął. Zwłok dotychczas nie wy dobyto.

* **Pniewy.** W tych dniach zmarli tutaj w jednej nocy małżonkowie Baehr. Mąż wyzionął ducha o 12. w nocy, a w 3 godziny później żona przeniosła się za nim do wieczności.

* **Wystruc, Prusy Wschodnie.** Samobójca troskliwy o własny pogrzeb i sprawujący własnej rodzinie naprząd załobę, jest bądź co bądź rzeczą niezwykłą. Takim samobójcą był woźnica dominjałowy z Zembłowa. Przybył on w zeszłym tygodniu do Wystrucia, kupił dla siebie trumnę, a dla całej rodziny swojej ubranie żałobne. Wszystkie zapłacił gotówką i kazał sobie odesłać, a sam pojechał do domu i powiesił się.

† **Zmarli:**
Sp. Karolina z Blaszczyskich Belowowa dnia 22. b. m. Pogrzeb 25. b. m. o 3. po południu z zakładu św. Józefa na stary omentarz święto- marciński.

S. p. Jan Szawelski w poniedziałek. Pogrzeb w czwartek 24. b. m. o 3. po poł. z ul. Wiktoria 24.

Rozmaitości.

— **Skandal w rodzinie książęcej.** Rodzina książąt de Broglie, oburzona na młodego księcia kapelmistrza orkiestry Roberta i dotknięta jego publicznymi występami wraz z żoną na estradzie londyńskiego „Tivoli“, wysłała do Londynu pośrednika hr. Lubersaa'a z propozycjami zaprzestania dalszych występów za cenę pewnych ustępstw, a nawet pod groźbą.

Książę kapelmistrz odrzucił wszelkie propozycje, stawiał czoło groźbom, występuje dalej na estradzie i pomiescił w „Matinée“ artykuł z odpowiedzią, zaczynający się, jak następuje:

„Ponieważ urodziłem się księciem, latoroślą rodu sławnego w dziejach Włoch i Francji, ponieważ jestem członkiem domu książąt de Broglie, ponieważ przeniosłem pracę, która uszlachetnia nad próżniactwo, które poniża, ponieważ wolalem wolność pracy, niż niewolnictwo bogactwa, ponieważ, krótko mówiąc, wolalem być człowiekiem, niż księciem, wydaję się mej rodzinie, że popadłem w stan grzechu społecznego, z którego mam się teraz tłumaczyć przed żywymi i umarłymi“.

Zgoda. Następane numery mają przynieść te tłumaczenia się.

— **Zydzi w Londynie.** O napaściach na żydów w Londynie otrzymuje Hajom szczegóły następujące: Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia na wielu ulicach londyńskich, zamieszka- nych przez robotników chrześcijan napadano na żydów, bijąc ich i raniąc, oraz wydając okrzyki nienawistne. Między innymi uległ brutalnej napaści współpracownik pisma żydowskiego w języku angielskim. Gazeta zaznacza, że nienawiść tłumy angielskiego do żydów jest bardzo silna. Odczu- wają oni ją na każdym kroku. Tysiące mieszka- nych w Londynie jest włochoch, których gospodarze za nie w świecie nie chcą przyjąć lokatorów żydów. W Londynie są setki ulic, na których zjawienie się żyda, przedstawia dlań niebezpieczeństwo.

— **Zawiedziony bandyta.** Gon. Częst. opo- wiada o charakterystycznym, tragiczno-komicznym wypadku, jaki się zdarzył w tych dniach w Czes- tochowie. Przez ul. Ogrodową wracał do domu około godz. 9. wieczorem p. J., maszynista kolei wiedeńskiej i spotkał znajomego, który zawiadomił go, że przed chwilą został napadnięty i pod groź- bą szablą ograbiony z pieniędzy, ostrzegając przeto p. J., by się wrócił w stronę miasta. P. J., snać pewny siebie, nie bacząc na przestrogi, pojechał się i poszedł dalej. Alieci, zaledwie uszedł kilka- dziesiąt kroków, poczał szablę na swej piersi i głos basowy: „ręce do góry!“ Stanął i tenorowym głosem zaśpiewał: „radzę ci — odejdz i odejm z piersi mój żelazo“. Tenorowy ten głos nie podzielał na zbrojnego rycerza. Nie w ciemnie bity p. J., widząc co się święci i poczuwszy rękę rycerza w swej kieszeni, kościstymi palcami swej prawicy szarpnął rękę rycerza, usuwając jedno- cześnie „ciekawą“ rękę z kieszeni. Obeszwiadniony z broni białej rycerz, dobył z kieszeni broń palną. Ale przytomność umysłu p. J. sprawiła, że i to na nie się nie zdało. Pochwylił w silne swe ramiona rycerza, przycisnął go sobie do piersi i wraz z szablą i rewolwerem poczał go nieść do pobliskiego cyrkula policyjnego, wzywając jedno- cześnie pomocy, gdyż rycerz był zbyt ciężki i niespokojny. Zjawił się niebawem patrol, któremu p. J. powierzył rycerza, trzymając w ręku ode- braną szablę. Podczas relacji, ucapiony napastnik wyrwał szablę z rąk p. J. i poczał uciekać. P. J. puścił się za nim w pogoń, chciał bowiem rozpo- częte dzieło doprowadzić do końca. Jakoż za ucie- kającym wpadł do prywatnego mieszkania, gdzie ujrzał przeważającą się. Cofnął się więc i posłał do cyrkula po policję. Niebawem zjawił się pa- roł, lecz już nie zastał potrzebnego osobnika. Zdołał on bowiem wymknąć się i zniknąć w ciem- nościach. Wszelako policja zbadała obecne w mie- szkaniu osoby, które oświadczyły, że poszukiwa- nym przez p. J. jest szeregowiec dragoński na- zwiskiem Różycki.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 22. stycznia zgłoszono:
Zapowiedzie: Uczeń cięsielski Konrad Holdt z Anną Obalską. Podróżujący Franciszek Karasz- kiewicz z Michaliną Wojciszak.
Śluby: Introligator Leonard Gutsche z Martą Misiek. Kupiec Herman Abramowicz z Gretą Simon. Sekretarz podatkowy i lejtant landwey Kurt Weitig z Joanną Striegan. Robotnik Stanisław Morzynowski z Anną Stofarską. Zegarmistrz Józef Aleksander Przymusiński z Marjanną Mu- sielską. Dentysta i balwierz Wojciech Styra z Marią Augustyniak.
Urodzenia: „Sya: Kancelista sądowy Wal- ter Gauss. Złotnik Jan Żurawski. Handlarz wi-

tkuafów Ignacy Geppert. Stolarz Władysław Tre- nerowski. Stolarz Antoni Puzicki.

Córke: Robotnik Herman Schilberg. Rzeź- nik Franciszek Gendera. Robotnik Piotr Sikora. Szewc Michał Malinkiewicz.

Zmarli: Anna Bachmann 21 dni. Alma Prochnow z domu Plock 63 lata. Zofia Kolecka 9 mies. 23 dni. Robotnica Magdalena Kaczmarek 49 lat. Eucja Sibińska z domu Zielińska 67 lat. Aptekarz Jan Szawelski 41 lat. Wdowa Kata- rzyzna Below z d. Blaszczyska 72 lata. Teodor Bułczyński rok 1 mies. 2 dni. Roman Mańczak 4 lata 11 mies. 21 dni. Nieżywe dziewczę: Ciesła Jan Karol Tschoppe.

Skrzynka do listów.

— W Poznaniu p. B. G. W Błociszewie poczta znajduje się w miejscu. Wystarczy adres Błociszewo Kr. Schrimm.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Teatry pozostają rządowe!

Warszawa, 23. stycznia. Wczoraj nade- szła depeza z Petersburga, zawiadamiająca, iż teatry warszawskie pozostają nadal pod zawiady- waniem rządu.

Celem uregulowania należności i długów ma być zaciągnięta pożyczka na gmachy w wysokości 250 000 rubli na 5 i pół procent z gwarancją ministerjum spraw wewnętrznych.

Depesza ta rozwiewa kategorię wszelkie złudzenia co do dzierżawy teatrów przez miasto. Krąży natomiast pogłoski, iż teatry warszawskie przejdą pod zawiadywanie ministerjum dworu z równoczesną zmianą dyrekcji.

Skandaliczna gospodarka rządowa w teatrach warszawskich pozostanie więc i nadal, dzięki bez- myślnemu uporowi władz rosyjskich. Dla społe- czeństwa jest to, tak pod względem materialnym, jak moralnym szkodą niepowetowaną.

Niemcy i Danja.

Berlin, 23. stycznia. Niemcy i Danja za- warły traktat, regulujący sprawę dzieci t. zw. optantów to znaczy tych Duńczyków w Prusach, którzy sobie po pokoju r. 1864. zastrzegli obywa- telstwo duńskie. Dzieci tych optantów nie posiada- ły dotychczas wogóle żadnej przynależności państwowej, co prowadziło do rozmaitych zakłóceń, teraz zobowiązały się Prusy do udzielenia tym potomkom optantów, którzy stawia o to wniosek, obywatelstwa pruskiego.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Olmianowskiego w Poznaniu.

Przećiętne notowania.		za 50 kg.
Franko Poznań.		Marek
Koniczyna czerwona		42—55
" biała		30—45
" szwedzka		45—60
" żółta chmielowa		18—22
przelot pospolity		35—46
inkarnatka różowa		25—27
Tymoteusz		19—26
Rajgras krajowy angielski		8 1/2—11
" szkocki importowany		16—22
włoski		20—23
Seradela świeża		7 1/2—8 1/2
Gorczyca		14—20
Rzepak latowy		12 1/2—13
Wieżka piaskowa		13—18
Wyka szara		7—7 1/2
Lubin niebieski		4 1/2—5
" żółty		5 1/2—5 1/2
Tatarka		7 1/2—8 1/2
Buraki i marchew pastewna, trawy kulturalne i mieszanki łąkowe obecnie bez zainteresowania.		

Toruń dnia 23. stycznia 1907.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Placono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.		Marek
Koniczyna czerwona I.		40—58
" biała		30—45
" szwedzka.		35—63
" ciała z szwedzka.		25—45
" hmielowa żółta		20—23
inkarnatka rycheł		25—30
Koniczyna przelot pospolity		30—52
Seradela		8—9 1/2
Rajgras angielski (życa)		16—18
włoski		18—22
Trawa kupkowa		45—53
Trawa miodowa		20—30
Kostrzewa owcza		16—20
Tymoteusz		25—29
Sporek		9—10
Wieżka piaskowa		15—18
Rzepak zimowy		18—20
Siemie lniane		12—16
Gorczyca żółta		15—21
Lubin niebieski.		4.75
Lubin żółty		5.50
Tatarka		8—9
Marchew biała, olbrzymia, zielona		40
Marchew biała otarta		58
Mieszanki traw i koniczyn na łąki mokre		42.00
" na łąki suche		36.00
Otreby pszenne		4.50—4.80
żytnie		5.00—5.30
Makuchy lniane		7.70—8.00
Makuchy rzepikowe		7.20—7.50

Targ na bydło.

Berlin, dnia 23. stycznia 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:
504 sztuk bydła rogatego
1895 „ cieląt
914 „ owiec
15139 „ świń

Placono za centnar wagi mięsa:

Wolny

a) pełnomięsne, utuczone, najprzed- niejsze, najw. 7-letnie	80—84 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone	75—79 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	65—70 mk.
d) mało pasione każdego wieku	60—64 mk.

Buhaje.

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	78—82 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	73—77 mk.
c) mało pasione	63—66 mk.

Cielęta:

a) najwyżorowskie cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	90—94 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	82—87 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	60—68 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (zarloki)	00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	78—84 mk.
b) starsze skopy utuczone	72—81 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	61—66 mk.
d) holenderskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—60 mk.
b) mięsne	56—59 mk.
c) małorose	51—55 mk.
d) maciory	00—56 mk.

Przebieg i tendencja rynku. Ze spełnieniem się okoliczności, które spowodowały bydlę około 200 sztuk nie sprzedano. Targ cielętami był spokojny. Ze spędzonych owiec wszystko sprzedano. Targ świński miał przebieg spokojny i prawdopodobnie rynek nie zostanie uprzętnięty. Wybo- rowe okazy placono ponad notowanie.

Targ na okowite.

Hamburg, dnia 22. stycznia 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
styczeń	—	18 1/2
styczeń-luty	—	18 1/2
luty-marzec	—	18 1/2

Tendencja: stała.

Zapiski meteorologiczne

dnia 22. stycznia o 8. rano.

Miejsce	Temp.	Wiatr	Opad.	Wid.	Wzrost chm.
Borkum	-10				
Hamburg	-13				
Swinoujście	-15				
Kłajpeda	24				
Akwizgran	-8				
Berlin	-17				
Drezno	-18				
Wrocław	-20				
Bydgoszcz	-17				
Aberdeen	4				
Kopenhaga	-5				
Sztokholm	-3				
Haparanda	-12				
Petersburg	-27				
Ryga	-26				
Wilno	-27				
Wiedeń	-20				
Lwów	-29				
Tryest	-7				
Zurych	-7				
Paryż	4				
Rzym	4				

NAJLEPSZE MARKI WSECKSWIATOWE

LIKERY DESEROWE

La Prunelle, Abricotine,
Refektorium-Hilier, Curaçao orange extra,
Liquer de la Caribouse, Jaune et vert,
Crèmes de Choclat, de l'Alcega, de Café,
Cacao à la Vanille, Maraschino,
Pepermint, Crème de menthe glaciale,
Cherry Brandy, Blackberry Brandy.

B. KASPROWICZ
KAMIECZNY KRAKÓW



Poznań, przy ul. Bismarka nr. 9. II.

szkoła

muzyki

Zakres nauki tworzy:

Gra na fortepianie, teoria muzyki, harmo- nia, kontrapunkt, historia muz. i przyspo- sobienie do zawodu muzycznego.

Zgłoszenia, także i początkujących, przyjmuję codziennie. Warunki przyjęcia bezpłatnie.

Stanisław Ogurkowski,

dyrektor muzyki i członek komisji egzaminacyjnej „Berlińskiego Towarzystwa muzyczno pedagogiczne- go na prowincję Poznańską“.

Chorągwie baldachimy, ornaty, kapy, stuly. Ołtarzyki.




Lichtarze, pajaki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OLTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc. POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIE OLTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny
A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie
założony 1886 roku.
Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedeny specjalny i największy handel narzędzi dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.



Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cenniki darmo. Telefon 1921.
J. Chełmicki, Poznań (Posen.)

Szafowe zegary!
znacznym wyborze na składzie.



W. Schultz
Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki Koleczki Łańcuszki Pierścionki



Zegarki precyzyjne z „Glashütte“ i Genewy.

Wielki wybór. Ceny niskie.

Pług dwu- i trzyskibowy, patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr.



Każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedalem ich około 3700, co najlepszym jest poleceniem.

Patentowany pług „Fenix“ piętrowy samochód do głębokiej órki.
Bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawienia głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.
Adres do listów: **A. Bryliński** Poznań - Posen.
Adres do telegr. **A. Bryliński** Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.
Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu.
Części zapasowe do pługów i pracownia do napraw.

Obuwie męskie, damskie i dla dzieci w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie **nowości sezonowe** w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. **Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska** jako też **kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.**

Zamówienia podług miary i reparacje wykonuje w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak, mistrz szewski.
Poznań, św. Marcin nr. 24.

Polecam się do dostawy **chudego bydła do tuczu** także **rozplodowego** z Bawarii, Oldenburgji, Badeni, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji pod korzystnymi warunkami. Kupuje także **każdą ilość kłustego bydła jagniąt i świń.**

J. Cabański
Handel bydła w Swarzędzu.

PATENTY uskutecznia szybko i tanio
Biuro patentowe **Knop & Himer,** Poznań, Strzelecka ul. 2. Telefon 1735. Informacje bezpłatnie.

Chwała Polski. Piękny obraz kolorowy 45 X 58 cm. przedstawia Dzieje nasze w portretach znakomych mężów. Są tam królowie hermani, uczeni, rycerze polskie. Konstytucja 3. maja, legacja, czasy kościuszkowskie. Obraz ten mile robi na nas wrażenie, bo nam przypomina wielką przeszłość naszą. Cena 1,50 mr. z przes. 1,70 mr.
K. Kozłowski wydawca.
Poznań, - ul. Długa 3.

J. STARK
Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztuce stołowe Christoffe i Comp. w Paryżu, w gładkich i stylowych fasonach, najdoskonalsze galwaniczne posrebrzenie po cenach fabrycznych.

12 łyżek stoł. 26,40 mk.	12 łyżeczek dekawy 13,60 mk.
12 widelcy „ 26,40 „	1 łyżka półmiskowa 6,40 „
12 noży „ 28,80 „	1 widelec „ 9,20 „
	1 łyżka wazowa mk. 11,20

Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtaniej **sztuce srebrne** w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych. Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

Najnowsze perfumy, mydła pudry następujących firm
Pinand, Roger & Gallet, Houbigant, Gellé Frères, L. Légrand, Spurway, Dufour, Demarson Chételat, Atkinson, Piver, L. Plassard, Lubin, Delletrez, Dr. Pierre, Fay, Ricqlès & Co. P. Bénédicins, Gosnell & Co, A. Leroy & Co, Lautier Fils, Simon, Piesse & Lubin, Dorin, Société Hygiénique, Anhalt, Pears, Wolff & S. Treu & Nüglisch, W. Rieger, Gustav Lohse, Schwarzlose, Jünger & Gebhard, Gorgo, Majowski, Puls, Dr. Dralle, Leichner.
otrzymała i poleca
Drogerja
J. Gadebusch dawniej **R. Barcikowski**
Poznań, ul. Nowa 7.

Wiszące gazowe światło żarowe oszczędzające 42% gazu zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe * **maszyny do prania** oszczędzają połowę czasu i 1/3 siły.

Maszyny do szycia najnowszej konstrukcji.
Warsztat repar. Zakład palenia falban.
J. Popławski, Poznań
św. Marcin 64.



Zwyczajne Walne Zebranie **Koła Towarzyskiego** odbędzie się **10-go lutego 1907** o godzinie 5-tej po południu w lokalu Koła Towarzyskiego.

25 olejnych obrazów (pejzazów) jest bardzo tanio do sprzedania. Refl. przyjm. od godziny 12-6.
J. Graczyński Rycerska 13.

Organista, kawaler poszukuje miejsca od 1. kwietnia 1907. Zgłoszenia pod nr. 90. do Eksped. Kurjera.

Akademik polak przyjmie miejsce prywatne **nauczyciela domow.** od 1. lutego do 1. maja b. r. Zgłoszenia do Eksped. Kurjera. Poznańskiego.

Od 1. 4. b. r. mogą przyjąć na pensję

2 panienki z dobrych domów, uczęszcza-jące do jakiegokolwiek zakładów naukowych lub pobierające nauki prywatne. — Mam także do odnalezienia przyjemny **pokój** stosowny dla nauczycielki i pokoje dla przyjezdnych, jako dla przybywających na kursy z utrzymaniem lub bez, za czas dłuższy lub krótszy.
Pokrzywnicka św. Marcin 91.

Młody człowiek z akademickim wykształceniem był słuchacz agronomii Wszechnicy Jagiellońskiej poszukuje w większym dobru gospodarstwie **bezpłatnej praktyki rolnej.** Laskawe oferty uprasza się: Królestwo Polskie poczta Sreńsk Dom Wróblewo.

Osoba w starszym wieku (dawniejsza nauczycielka domowa) poszukuje posady od 1. 4. 07. do samodzielnego zarządu. Obecnie zarządza 8 lat w jednym miejscu. Laskawe oferty do Eksped. Kur. Pozn. pod nr. 94.

Młody człowiek z jednoroczną służbą wojskową i półtora roczną praktyką obeznany z książkowością gospodarczą poszukuje **miejsca pisarza gospodarczego** od 1. kwietnia t. r. celem dalszej nauki. Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod znakiem S. 5.

Kupno okolicznościowe. **Parowa cegielnia** na 80 morgów arealu; gliny dobrej jakości na 100 lat; 1 1/2-2 mil. rocznego wyrobu, zbyt dobry 40-50 tys. zaliczki reszta na długie lata niewyp. Oferty przy-
W. Burian, Jutrosin.

Bolesław Jaśkiewicz
Klasztorna 9.
parter i I piętro
poleca swój
magazyn = trumien. =
Wielki wybór!

Dnia 1. stycznia 1907 roku otworzyłem w mieście pogranicznym Słupcy (bei Stralkowo) **kaucjonowane biuro rekomendacyjne** pod firmą
„Pośrednik pracy“
Dostarczam **robotników rolnych** w żądanych ilościach i terminach franco Strzałkowo. Informacji udzielam listownie lub w Słupcy osobiście. Zamówienia przyjmuję do dnia 20. lutego 1907 roku.
Józef Chrzanowski.